Nr. 30. We Lwowie Sobota dnia 30. Stycznia 1892. Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr — kwartalnie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 50 zr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 85 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karolz et Liebmann. W Warszawie Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Mowa cyfr.

Lwów 29. stycznia.

Są zdarzenia wyjątkowe, zarówno w życiu powszedniem każdego obywatela, jak w rozleglej dziedzinie spraw publicznych całego społeczeństwa, kiedy najwymowniejszą tych zdarzeń charakterystykę zawierają w sobie cyfry. Te chłodne i sztywne znaki pisarskie, krępujące z reguły i konieczności wyobraźnię poety lub artysty, odstręczające swoją niemą powagą i logiką nieubłaganą każdy umysł marzycielski, przemieniają się w takich razach w potężnego mówcę, który tonem podniosłym swej elokwencji, siłą argumentacji, zapałem szczerym i ognistym porywa za sobą zimny przedtem tłum słuchaczy, z niedowiarków lub nieświadomych rzeczy przeciwników, czyni całą duszą i sercem oddanych mu adherentów...

Tych parę uwag spłynęło nam z pióra po spokojnem rozważeniu rezultatu wyborów wczorajszych do rady miejskiej naszej stolicy. Rezultat ten przedstawia się cyfrowo stosunkiem bez mała **3** do **1**. Lista komitetu miejskiego osiągnęła olbrzymią cyfrę **2793** głosów — lista pseudo mieszczańska zaledwo 974! Posłuchajmy na chwilę głosu tych cyfr, jakby wstępnej opowieści do wyniku dnia wczorajszego.

Już na parę miesięcy przed bieżącym styczniem, desygnowanym do przeprowadzenia nowych wyborów gminnych we Lwowie na dalsze trzechlecie 1892-1895, dolatywał do uszu głuchy szmer wieści, że garstka malkontentów w gronie żyjącej jeszcze rady, zszeregowana pod wodzą opozycjonisty *quand même*, u którego namiętna, zjadliwa krytyka wszystkiego i wszystkich zdaje się być raczej wynikiem chorobliwego ustroju nerwów i mózgu, aniżeli wypływem cnót katońskich... przybrawszy sobie do pomocy kilka osobistości dyszących pragnieniem zemsty osobistej lub zawiedzionej próżności, urządza konwentykle, których celem — jak to mówią — wywrócenie do góry nogami dotychczasowej rady miejskiej. Chcąc jakąś instytucję zburzyć i usunąć, rzecz prosta, trzeba pomyśleć równocześnie, co niezwłocznie stanie na jej miejscu. Innemi słowy na 100 krzesłach radzieckich należy przecież usadowić stu nowych wybrańców. Konieczność tego rodzaju zrozumiałą jest poniekąd dla najczerwieńszych nawet radykałów, których mózgownice z łatwością rodzą zawsze pomysły burzycielskie, lecz znacznie trudniej już są w stanie zdobyć się na budowlę nową...

Otóż nasi „czerwoni" snać nie długo byli w kłopocie co do zapełnienia przyszłej rady. Dowodem tego ich lista, która po opublikowaniu swem, zagorzałych nawet przyjaciół tego prądu quasi-katońskiego, — względnie jego inicjatorów i przewódzców — pobudzała do grubych wątpliwości. Wzruszano tam ramionami z widocznie bolesnem rozczarowaniem, w kółkach zaufanych ostro krytykowano elaborat „mieszczańskich" komitetowców którzy taki skład rady przyszłej proponując wyborcom, albo liczyli na dziecięcą tychże łatwowierność, że nie powiemy gorzej, albo też w obłędzie ambicyjnym przeceniali swoje wpływy „moralne" w mieście. Jak się dziś okazuje, to ostatnie będzie pono bliższem prawdy... lecz nie uprzedzajmy na razie wypadków.

Gdy tedy na wielu poprzednich konwentyklach ukonstytuowano się w komitet, pewnego poranku styczniowego na murach miasta ujrzeliśmy plakaty, zapraszające wyborców do sali ratuszowej na zgromadzenie przedwyborcze. Historja tych zgromadzeń znana ogółowi do syta. Były one polem popisu dla brutalnej swady kilku ludzi, którzy pod płaszczykiem „dobra i interesów miasta", usiłowali powodzią niegodnych napaści, gradem zarzutów bezpodstawnych i wprost kłamliwych, huraganem rozkiełznanych namiętności i potwarzy, wprost już wszelkie granice przyzwoitości, a nawet humanitarności przekraczających, — przygotować sobie teren do wyborów, na dzień 28 b. m. rozpisanych. I byliśmy świadkami, jak z trybuny tych zgromadzeń i ze szpalt ich organu, ciskano gromy potępienia na głowy zasłużonych dla stolicy obywateli, jak ich uczciwe nazwiska tarzano w błocie niesławy, jak zuchwale i bezkarnie uderzano bez przerwy w dzwon alarmowy, mącąc spokój tysięcy, zatruwając jadowitym oddechem swoim atmosferę miasta. A wszystko to działo się pod szczytnem hasłem swobody obywatelskiej, pod godłem miłości i pieczy dla dobra ogółu mieszkańców stolicy! W tych kilku tygodniach przedwyborczych zaś ch-pokryzja tryumfowała rozgłośnie, niepodzielnie! W miarę zaś zbliżania się do krytycznego terminu, siła ataków wzrastała szalenie. „Ej! trochę przeholowują przecież nasi!"... szeptano sobie do ucha w nielicznych szeregach nowozaciężnych aspirantów do godności radzieckiej.

Przeholowali istotnie — czego ilustracją wymowną tak haniebna klęska ich listy. Na nic bowiem nie zdały się walki podjazdowe prowadzone przez trzy z górą tygodnie jedyną ale straszną bronią — oszczerstwem, nie pomógł szturm finalny, wykonany nieuczciwemi fintami i w ogóle różnorodną wielce agitacją w dniu wyborów — *numeri loquuntur*: na każdą c z w ó r k ę wyborców, t r z e c h oświadczyło się za listą miejską, a ledwo j e d e n za pseudo-mieszczańską! Zmysł rozsądku i roztropności, zda się, instynkt zachowawczy stanął przegrodą nieprzepartą pomiędzy garstką żywiołów rozkładczych, burzycielskich, a rozgrzanym i podrażnionym potroszę widokiem tych szturmów, ogółem społeczeństwa lwowskiego i przygnębiająca tegoż większość zawołała wczoraj do tych koryfeuszów oszczerstw i domowej rozterki: „Precz stąd!"

Gdybyż ta nauka, acz bolesna, ale sprawiedliwa, wpłynęła otrzeźwiająco na umysły tych ludzi, pogrążone zda się, w przepaści najbardziej poziomych namiętności, gdyby zreflektowała ich bodaj w przyszłości; że ciężkiej zbrodni się dopuszczają, podając w oczach całego kraju godność stolicy w sromotną poniewierkę; gdyby mogła zniewolić wrzaskliwych i nieumiarkowanych sędziów i krytyków, — którzy pod pozorem sumiennej krytyki, odgrywają na pośmiewisko tłumów ubolewania godną rolę bezmyślnego instygatora albo pamflecisty, — czynią zaś to jedynie jakby dla sportu, jakby dla pofolgowania nagromadzonym w piersiach swoich zapasom żółci... — gdyby, powtarzamy, klęska wczorajsza zdołała ich zniewolić do zmiany taktyki, która polega na bezgranicznem szkalowaniu i potępianiu bezpodstawnem współobywatel; gdyby w końcu otworzyła oczy tym wszystkim z ogółu naszego, którzy jakichś pobudek szlachetnych i czystych radziby dopatrywać się w robocie naszych radykałów lwowskich — to w takim razie wczorajsze zwycięstwo wyborcze zdrowej i lepszej części obywatelstwa stołecznego miałoby istotnie wartość stokrotną, znaczenie daleko wybiegające po za ciasne ramy wyborów gminnych...

Choroba antinarodowego radykalizmu — zaszczepiona na gruncie naszym zbrodniczą ręką albo rozmyślnych agitatorów, albo nieuleczalnych, niepoprawnych, a tym agitatorom bezmyślnie na rękę idących lekkoduchów — zwolna, ale niestety uporczywie zakreśla w koło siebie coraz szersze kręgi. Dziś te kręgi drobne jeszcze i nieśmiało zarysowane — a występują dobitniej tylko w czasie wyborów, czy to politycznych, czy administracyjno-autonomicznych. Ale jeśli energiczną dłonią w czas nie zetrzemy na proch głowy tej hydrze radykalnej, jeśli zwartą falangą nie staniemy do obrony naszych zniczów domowych i ojczystych, jeśli dozwolimy bodaj na chwilę szerzyć zarazę w powietrzu, którą oddecha dorastające pokolenie, to zaprawdę ciężką przyszłość zgotujemy naszym dzieciom!

Bogdajby wynik wyborów wczorajszych był dla wszystkich pierwszą a skuteczną dawką lekarstwa przeciw tej strasznej chorobie anarchji społecznej!..

Korespondencje.

Rzym 23. stycznia.

(Tego jeszcze nie było. — Karnawał. — Galerja Torlonja. — Wystawa).

Płomienie których ofiarą padł dom Corro di przy placu hiszpańskim rzuciły fatalne światło na organizację tutejszej straży ochotniczej ogniowej. W istocie nawet ben Akiba zdumiałby się — on, który każdą niespodziankę zbywał utartą formułką: „Wszystko to już było." Dziś wiadomo już, że:

1. Straż przybyła w dwie godziny pożaru;
2. Przywiozła bezsilne rekwizyta, które sięgają jeszcze czasu rządów papieskich, (wrzekomo nawet r. 1825);
3 Nową sikawkę zostawiono w magazynie, aby zaoszczędzić ją na paradę.
4 Trzeba było zasięgnąć dopiero pozwolenia władzy dla przeprowadzenia ostatecznie tej potężnej sikawki przez wązkie uliczki na plac pożaru.
4. Sikawka ta sprowadzona z takim trudem, nie chciała funkcjonować należycie, a brak wężów i drabin dał się dotkliwie we znaki
6 Poczciwi pompierzy naprożno rozbijali się czas długi za wodą nie przeczuwając nawet, że pod nosem prawie mają monumentalną studnię „Barcaria".
7. „Oficerowie" straży dowiedzieli się o pożarze przeważnie dopiero następnego dnia z pism miejscowych.

Dodać jeszcze wypada, że — jak wiadomo —
8. Pompierzy składają się z robotników i rzemieślników, którzy za wynagrodzeniem 30 — 35 franków (!) miesięcznie obowiązują się tylko w pewnych dniach tygodnia służbę pełnić, ale natomiast podczas uroczystości występują w świetnym mundurze z metalowemi hełmami, uzbrojeni w szable, na czele mając oficerów równie niedołężnych, jak oni sami.

Obecnie cała straż pożarna najadłszy się wstydu z powodu ostatniej kompromitacji, ma zamiar wnieść gremialne podanie do dymisji, tak iż niebawem Rzym nie będzie miał nawet nominalnej obrony przed ogniem.

Przebąkują wprawdzie, iż rząd ma zamiar kierowników straży pociągnąć do odpowiedzialności, ale to sprawy nie zmieni, dopóki utrzymywać się będzie wypowiedziane przez pewnego inżyniera miejskiego w r. 1886 przekonanie, że „Rzym obejść się może bez sikawek".

Niepochlebne rewelacje wywołały popłoch w mieście, nie popsuły jednak humoru pionierom karnawału. Owszem, tegoroczny karnawał rzymski przewyższa świetnością i szaloną werwą swych poprzedników, a to dzięki energicznej przedsiębiorczości komitetu złożonego z t. zw. *privatiers*, dziennikarzy i artystów, który wziął wszystko w ręce.

Między innemi na placu ludowym wzniesiony zostanie znowu cyrk, a w nim wzniosą kolosalny pseudo bronzowy monument — z żywych osób; w skład programu wchodzi również tryumfalny pochód Jego król. mości Pasquina II. z całym swym dworem; nocna uroczystość w Colosseum; galowe przedstawienia w teatrze; corso po ulicach wysłanych dywanami. Aby pospólstwo utrzymać na wodzy, surowo zakazano rzucania żwirem i zgniłemi owocami. Również wbijanie cylindrów na głowy ma być uważane jako wystarczający powód do dostania się pod opiekę policji.

W sferach artystycznych wywołuje „sprawa Torlonia" ożywioną dyskusję. Przypomnieć mi wypada że niedawno podarował ks. T o r l o n i a, jako wykonawca testamentu dziadka, państwu bogatą galerję obrazów. Ten akt wspaniałomyślności wywołał zrazu głosy uwielbienia, później jednak stał się źródłem złośliwych komentarzy. Przedewszystkiem nie jest tajemnicą, że galeria Torlonia mieści wiele falsyfikatów i lichot. Powtóre w zamian za darowiznę domagał się testator zwolnienia rodu Torlonia od pewnego serwitutu, a pałac książęcy, po wyrugowaniu zeń bibljoteki, podskoczył w cenie o kilka miljonów franków.

Fakt to tem większej uwagi godny, iż wspomniany pałac ma być z powodu robót około pomnika Wiktora Emanuela — ekspropriowany.

Sprawa weszła już do parlamentu. Wszyscy ciekawi jej załatwienia.

Towarzystwo „*In arte libertas*" otwarło już doroczną swą wystawę, w której wzięło udział około 200 wybitnych malarzy i rzeźbiarzy włoskich i zagranicznych.

Wszyscy przyznają, że pomiędzy malarzami, reprezentowanymi na tej wystawie, zasłużył na palmę pierwszeństwa młody S a r t o r i o W jego pejzażach wiosennych z Kampanji, uderza nietylko świetna technika, lecz ów cenniejszy jeszcze dar poezji, jaki nie wielu mistrzów pędzla posiada.

(*C. M.*)

Bezsilność Rosji potężnej wobec mizernej Bułgarji.

Można powiedzieć, że w ostatnich tygodniach na całej linji publicystów rosyjskich przedsięwzięto nowy i silniejszy atak na nieszczęśliwą Bułgarję. Czego się obecnie nie wyczyta w gazetach rosyjskich na księcia Koburga i Stambułowa, to już chyba i najbujniejsza wyobraźnia więcej ujemnego przedstawić sobie nie może. Rzecz prosta, że w oczach rosyjskich „patrjotów" książę Ferdynand, jest uzurpatorem, którego należałoby zesłać na Sybir, a Stambułow zasługuje na to, aby go pierwszy gorszy satrapa moskiewski bez wyroku powiesił Dyplomacja rosyjska używa najrozmaitszych sposobów i dróg, aby obecny rząd bułgarski poniżyć i aby w samej Bułgarji podtrzymywać ferment rozkładu i pewnego rozgorączkowania politycznego — to prawda, ale też nie ulega wątpliwości, że potężna Rosja, którąby jedną swoją łapą mogła przykryć i zdusić maleńką Bułgarję stoi z wyszczerzonemi zębami, chciałaby ją połknąć i ostatecznie, nic jej zrobić nie może. W tej bezsilności szukać należy wzrastania u rządu rosyjskiego i u rosyjskich publicystów nienawiści do obecnego rządu bułgarskiego, do którego pięść moskiewska sięgnąć nie może, więc miotają nań obelgi i złorzeczenia. W Petersburgu zmyślono i puszczono po Europie wieść, jakoby książę bułgarski, Ferdynand, zapragnął przejść na prawosławie i że w tym celu porobił już nawet kroki do cara rosyjskiego. Puszczono tę wieść z przedpokojów moskiewskiej kamarylli w dwóch celach: raz, aby się dowiedzieć co też w Europie o takiej nowinie powiedzą, powtóre, aby publicystyka rosyjska miała sposobność odepchnąć wrzekome życzenie księcia Ferdynanda. Tymczasem poznano się zaraz na farbowanym lisie i oprócz przyjacielskich dla Rosji dzienników francuskich, które tę bajkę skwapliwie powtórzyły, nikt w całej Europie tem moskiewskiem łgarstwem się nie zajmował

Rosja tymczasem, mimo swojej potęgi i szalonego despotyzmu rządzenia czuje swoją słabość, w ogóle we wszystkich sprawach wschodnich, a w szczególe względem Bułgarji, której nawet jednego włosa z głowy wyrwać teraz nie może i jedynie, dając u siebie przytułek i protekcję zbiegłym awanturnikom bułgarskim i zbójom, dostarcza jeszcze więcej przekonywających dowodów, że tylko taką mizerną i nikczemną bronią może walczyć z energicznym, patrjotycznym i samodzielnym rządem bułgarskim, na czele którego, jako pierwszy minister stoi rzeczywiście dzielny człowiek: Stambułow. Prasa rosyjska, pisząca z dytyrambami o koalicji środkowej Europy, wie dobrze, że dzisiejsze osłabienie Rosji i powstrzymanie jej w zapędach, Europa zawdzięcza trójprzymierzu, około którego grupuje się właśnie koalicja środkowej Europy. Gdyby nie było wyraźnego porozumienia się w środkowej Europie, gdyby nie powiał stamtąd inny wiatr przeciwko Rosji, gdyby ta koalicja nie wytworzyła w Europie nowej sytuacji politycznej która się wzmacnia, dojrzewa daj Boże, zupełnie dojrzeje — gdyby nie to wszystko, Rosja inaczejby już gadała na Wschodzie, a Bułgarja stałaby się dawno prowincją rosyjskiego caratu, którąby rosyjscy patrjoci nazwali zapewne, „primarickim krajem". Dziś rzeczywiście sprawy tak stoją, że Rosja boi się Europy i tej bojaźni Bułgarja zawdzięcza swoją niepodległość, w której niezawodnie wzmocni się o tyle, że gdy nastąpią wypadki europejskie doniosłego znaczenia, będzie stanowiła pewną siłę przeciwko zaborczej i destrukcyjnej polityce moskiewskiego caratu.

Powstanie w Chinach.

Sprawozdawca pisma angielskiego *Daily Chronicle*, który zwidził widownię powstania w północnych Chinach, opisuje w liście z Schanghaju okrucieństwa popełnione przez powstańców. Największe rzezie chrześcijan zdarzyły się na dwóch punktach: w Kinczan (w bliskości New-Czang) i w Pa-Keon (w bliskości Jehol). Owe rzezie jednak, w których mnóstwo zginęło chrześcijan, mężczyzn, kobiet i dzieci, mają być dziełem nietyle powstańców, ile raczej członków tajnego stowarzyszenia, zwanego „Czajli", która to nazwa oznaczać ma „bracia wstrzemięźliwi" Powstańcy poprzestawali zwykle na rabowaniu domów, członkowie stowarzyszenia zabijali mieszkańców. Murzyni i wojsko przypatrywali się bezczynnie okrucieństwom O przytłumieniu powstania w północnych Chinach nie ma dotąd mowy. Za wskazówkę zaś, że rząd chiński nie jest dotąd panem sytuacji, służyć może fakt, iż największa rzeź chrześcijan odbyła się w okolicach, w których wojska Li Hung-Czanga wytępić miały największy oddział powstańców. Że wojsko nie wyparło rokoszan z okolic Jeholu najlepszym tego dowodem, że po owem mniemanem zwycięstwie rządowem, zabijali tam chrześcijan wraz z tajnem stowarzyszeniem „Czajli". Wnosząc z tych opisów, nasuwa się wniosek, że interwencja europejska niemniej dziś, jak przed kilku miesiącami jest konieczną, ale o niej nic nie słychać ponieważ gabinety europejskie nie mogły się między sobą porozumieć w przedmiocie wspólnej akcji.

Z kole państwowych

(Rozdział służby eksploatacyjnej w okręgu lwowskiej dyrekcji ruchu.)

II Służba konserwacji w okręgach dyrekcji lwowskiej została rozdzielona między pięć sekcyi, a mianowicie:

1. Sekcji we Lwowie zostały oddane pod nadzór linje ze Lwowa do Podwołoczysk, z Krasnego do Brodów, ze Lwowa do Bełzca i z Rawy rus. do Sokala, razem 399 kilometrów. Naczelnikiem sekcji zamianowano p. insp. Gustawa Geyera, zastępcą star. inż. Seweryna Blaimera; równocześnie przydzielono sekcji inżynierów: Apolinarego Skulskiego i Romana Krzyżano

---

19)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISAŁ PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Tymczasem Guła wziąwszy Czubatego z jednej, a Netrebę z drugiej strony pod ramię i idąc z nimi ku oficynie, gdzie Czubaty miał swoje pokoiki gościnne, żartował sobie z Czubatego, że jako żonaty nie powinien nocować za domem i śpiewał mu piosnkę:

Kotyły sia wozy z hory, połamały szpyci,
A wżeż meni ne chodyty na ti weczernyci...

Ale Czubaty był wesół i odpowiadał mu innemi piosenkami.

Tak doszli do oficyny, gdzie się pożegnali z Netrebą, bo ten miał u pisarza swoją kwaterę i weszli do dwóch izdebek, z których pierwszą Czubaty odstąpił Gule. Pocałowawszy go na dobranoc, poszedł do swojej izby i zaczął się rozbierać; tymczasem Guła rozpakowywał swoje wojłoki — a że to długo trwało i jeszcze mu się na sen nie zbierało, więc zawołał przez drzwi otwarte:

— I ty Czubaty także pójdziesz bić Moskala?

— Jużci pewnie. żebym zostać za piecem — odpowiedział bez namysłu Czubaty.

Guła nie odpowiedział mu nic, ale rozkładając bieliznę na stole, zaśpiewał piosnkę:

Sim deń mołotyła,
Czech, czech zarobyła,
Samam sobi dywowała
Szom wsio z Laszkom prohulała...

Ostatnie słowa tej piosnki Czubatego zapewne nie mile uderzyły, bo stanął w progu i rzekł:

— A ty może nie wierzysz, że my pobijemy Moskali?

— Ja wierzę — odpowiedział mu Guła — tylko ja głupi, więc mi się tak zdaje, że kiedyście już chcieli ich bić, to łatwiej było wybić ich z Polszczy, kiedy się wyprawili na Turka, niżeli teraz, kiedy sobie już od oczęli i zbierają się na Francuza.

Czubaty był niekontent z tej uwagi, bo spytał:

— Ot głupi! a kiedy ty trzęsiesz jabłka z jabłoni?

— Kiedy dojrzeją.

— No, to idź spać i nie gadaj lada czego.

Czubaty położył się spać: ale nie mógł zasnąć bo przecie mu się zdawało, że Guła miał rację. Jakiego-to sadła można było zalać Moskalom za skórę. powstawszy przed dwoma laty, kiedy swoje najlepsze pułki wyprawiali na Turka? Polacy się zawsze zrywają nie wczas.. A potem jakieś nieznośne mary mu się śniły przez całą noc.

III

[illegible]jutrz zaraz po śniadaniu Borch pojechał do [illegible], pułkownik wziął Czubatego do siebie i miał [illegible]. Czubaty mimo snów niespokojnych [illegible] orze, chodził wielkiemi krokami po obszernej komnacie, która pułkownikowi służyła za kancelarję i mówił:

— Gdybym wiedział, że mi dadzą jaką komendę, tobym zaraz do Warszawy pojechał. Co tam! znany nieznany, przecie każdy wie, żem służył przez lat dwadzieścia kilka i w tych rzeczach mam doświadczenie. Jest też tam jeszcze niemało moich kolegów, którzyby mnie wyświadczyli. Bo to tam młodzież się zerwie najpierwsza — a nie wiedzieć, jak się weźmie do tego. Mojem zdaniem, nasamprzód trzeba na arsenał uderzyć i broń rozdać ludowi, a ochotnicze kompanje utworzyć. A to tylko stary żołnierz potrafi...

— Daj-no pokój, Czubaty, — rzekł na to pułkownik, — nie troszczmy się o Warszawę. Jest tam dość starych żołnierzy. Każdy powinien swoich obowiązków dopełnić, gdzie go los postawił. Trzeba nam tutaj objechać sąsiadów i umysły ich przygotować. Ale i na tem nie dosyć, bo przecież sam przyznasz, że nie wypada mi przyjść do powstania z gołemi rękami. Chciałbym cokolwiek broni uzbierać i przysposobić...

— Ba! — rzecze Czubaty. — nieźleby to były, przywieść ze sobą choć kilka set dobrych gwintówek. Ale gdzie-to je znaleźć? tutaj w okolicy jest broni niemało, ale to do polowania i do parady. Tego i wozić nie warto,— a jeszcze i na to-by szlachta płakała...

— Nie tak nie tak, mój Tymku, — odpowiedział pułkownik, — ja-bym się chciał inaczej zabrać do tego. W Ołomuńcu dostaniesz karabinów z bagnetami, ile chcesz. Jest to broń stara, ale są między nią sztuki dobre; o to tylko idzie, aby umieć je wybrać. Słuchaj! gdybyśmy mieli jaki tysiączek takich karabinów i przyszli z nimi do Królestwa, to by i pułczek dla nas się znalazł, bo przecież ludzi nie braknie. A taki pułczek byłby już nasz...

Na to Czubaty strzepnął z ukontentowaniem palcami i zaraz zasiadł naprzeciw pułkownika na stołku, mówiąc półgłosem, ale z naciskiem:

— I nie potrzebowali-byśmy czekać. aż nas tam gdzieś umieszczą...

— Otóż to, — rzecze pułkownik, — bo to wiesz, jak to bywa w takich wypadkach. My tam pierwsi nie przyjdziem, w starych pułkach miejsca będą zajęte, a prosić o nominację do nowych...

— Hm! — przerwał Czubaty, już cały myślą tą zajęty, — ale kto nam tych karabinów nakupi? ja bym pojechał, ale ja po niemiecku ani w ząb..

— Ale kto kupi? — zawołał pułkownik, — od czegoż Herszko?

Na to Czubaty znów strzepnął palcami, a pułkownik mówił dalej:

— On w Ołomuńcu, jak w domu Jeździ tam przecież po cztery razy na rok z wołami. On ci kupi co zechcesz i armat by dostał. Tylko on na broni się nie zna, gotów kupić jakieś rupiecie. Trzeba-by kogoś z nim posłać. Cóż ty na to?

— To ja pojadę, pal jego kat! Jakoś ja się tam porozumiem. Powiem się Włochem ..

— Nie, — rzekł pułkownik, — Włochem niedobrze, bo Włochy teraz się burzą, Niemcy gotowi cię zaraz przycapić. Ale mógłbyś udać się za Hiszpana...

— To wszystko jedno! — zawołał Czubaty, — jakoś to będzie. Trzeba-by tylko porozumieć się z Herszkiem

— Herszko tu jest, czeka w przedpokoju, — rzekł na to pułkownik i zaraz zadzwonił.

W chwilkę potem wszedł Herszko

(Ciąg dalszy nastąpi).

wskiego. Szczegółowy dozór wykonują na przestrzeni inżynierowie: Ludwik Drozdowski we Lwowie z pomocą Walerjana Niteckiego (ze Lwowa do Krasnego 54 kilom.); Julian Gomulński w Złoczowie (z Krasnego do Głuchowa 40 klm.); Feliks Kuczkowski w Tarnopolu (z Jezierny do Borków w. 39 klm.); Józef Olszański w Podwołoczyskach (z Borków w. do Podwołoczysk 40 klm.); Stanisław Pappée w Brodach (z Krasnego do granicy za Brodami 49 klm.); Juljan Pilecki w Żółkwi (ze Lwowa do Bełzca 89 klm.); Teofil Masłowski w Sokalu (z Rawy rus. do Sokala 64 klm.)

2. Sekcja w Przemyślu ma pod swoim nadzorem linje z Przemyśla do Lwowa, z Przemyśla do Łupkowa z Chyrowa do Stryja i z Drohobycza do Borysławia, razem 355 klm. Naczelnikiem sekcji został insp. Edmund Bartmański, zastępcą inż. Bolesław Kruszelnicki, równocześnie przydzielono do sekcji inżynierów: Edmunda Jachimowskiego, Daniłowicza Seweryna. Pinkasa Reinera i Stanisława Ptaszyńskiego. Szczegółowy dozór mają na przestrzeni inżynierowie: Ludwik Steczkowski w Przemyślu (z Przemyśla do Sądowej Wiszni 46 klm.); Marjan Pietruski we Lwowie (z Sądowej Wiszni do Lwowa 50 klm.); Henryk Stroczak w Przemyślu przy pomocy Alfreda Jędrkiewicza (z Bakończyc do Krościenka 56 klm.); Wiktor Pieczonka w Ustrzykach (z Krościenka do Zagórza 41 klm.); Rudolf Giełdanowski w Zagórzu (z Zagórza do Łupkowa i stację Nowy Zagórz 50 klm.); Michał Iszkowski przy pomocy Karola Regera w Samborze (z Chyrowa do Dobrowlan 61 klm.); Michał Kirchenberger w Drohobyczu (z Dobrowlan do Stryja i Drohobycza do Borysławia 52 klm.).

3) Sekcja w Stryju ma nadzór nad linjami ze Lwowa do Ławocznego ze Stryja do Stanisławowa i z Doliny do Wygody, łącznie 262 km. Naczelnikiem sekcji jest starszy inżynier Jan Cieślikowski, zastępcą inżynier Ferdynand Marciński, przydzieleni zostali inż. Herman Wagner i Aleksander Krüger. — Szczegółowy dozór na przestrzeni mają inżynierowie: Emil Barański we Lwowie (ze Lwowa do Mikołajowa, 43 km); Roman Mierzejewski w Stryju (ze Stryja do Skolego, 36 km.); Józef Geringer w Skolem (ze Skolego do Ławocznego 37 km.); Jan Meissner w Stryju (ze Stryja do Krechowic i z Doliny do Wygody 60 km); Walenty Adamski w Stanisławowie (z Krechowic do Stanisławowa, 56 kilometrów).

4) Sekcja w Stanisławowie nadzoruje linje ze Lwowa do Niepołukowiec, z Chryplina do Husiatyna i kołomyjskie lokalne koleje, razem 416 km. Naczelnikiem sekcji zamianowano star. inż. Benedykta Siebanera, zastępcą inż. Henryka Tinza i przydzielono równocześnie inżynierów Wilhelma Bartelmusa, Józefa Goldenberga. Szczegółowy dozór przestrzeni powierzono inżynierom: Zygmuntowi Jasińskiemu we Lwowie (ze Lwowa do Wybranówki, 41 km.); Józefowi Łapickiemu w Chodorowie (z Wybranówki do Bukaczowiec, 44 km); Janowi Kwapniewskiemu w Stanisławowie z pomocą Samuela Nelkena (z Bukaczowiec do Stanisławowa, 54 km.); Władysławowi Komorze w Kołomyi z pomocą Natana Landesa (z Stanisławowa do Kołomyi, 54 km); Józefowi Łysakowskiemu w Kołomyi (z Kołomyi do Niepołukowiec, 47 km); Marjanowi Kuczyńskiemu w Stanisławowie (z Chryplina do Monasterzysk, 52 km.); Kazimierzowi Jarmundowi w Buczaczu (z Monasterzysk do Kalinowszczyzny, 43 km), Janowi Bielańskiemu w Czortkowie (z Kalinowszczyzny do Husiatyna, 49 km.); Emilowi Filousowi w Kołomyi, koleje lokalne kołomyjskie, 32 km).

5) Sekcja w Czerniowcach ma pod swoim nadzorem linie z Niepołukowiec do Suczawy, z Żuczki do Nowosielicy i 3 bukowińskie koleje lokalne, czyli łącznie 323 km. — Naczelnikiem sekcji jest insp. Adolf Heinrich zastępcą star. inż Jan Christian, przydzielonymi są inżynierowie Alfred Schwarz i Izaak Reininger. Szczegółowy dozór na przestrzeni mają inżynierowie: Edmund Elster w Czerniowcach przy pomocy Karola Titunga (z Niepołukowiec do Czerniowiec i z Żuczki do Nowosielicy 55 km.); Józef Czyżewski w Czerniowcach (z Czerniowiec do Rudy, 51 km.); Alfons Lögler w Suczawie (z Rudy do Suczawy i z Hadikfalvy do Radowiec 47 km): Józef Blumrich w Górzehnmorze przy pomocy Benjamina Weidenfeldа (z Hatny do Kimpolungu i z Wamy do Ros. Mołdawicy, 87 km.); Tytus Liborio w Berhomodzie (z Hlibcki do Meżebrodów i z Karapciu do Czudyna, 87 km)

Przy tej sposobności zaznaczyć musimy, że sekcje konserwacji kolei w Przemyślu i Czerniowcach są podległe tamtejszym inspektoratom ruchu podczas gdy we Lwowie, Stryju i Stanisławowie podlegają wprost inspektoratowi konserwacji w lwowskiej dyrekcji

Z prowincji.

[n] **Przemyśl** 23. stycznia. (*Wybór nowego wiceburmistrza. — Cośkolwiek o „Sokole“. — Karnawał i brak sali balowej*). Z powodu rezygnacji dotychczasowego zastępcy burmistrza, p. Franciszka Gamskiego, który — pomimo starań ze strony rady miejskiej — godności tej nadal piastować nie chciał, zmuszona została rada miejska do wyboru nowego wiceburmistrza i wybór ten, na posiedzeniu w dniu 21. bm., przeprowadziła. Większością głosów wybranym został p. dr. Franciszek Doliński, adwokat, jeden z najchętniejszych i najdolniejszych członków rady miejskiej. Jakie powody skłoniły p. Gamskiego do rezygnacji z piastowanej od wielu lat godności — dokładnie nie wiemy; ogólnie jednak przypuszczają, że powodem tego kroku stała się niezgodność zapatrywań jego z zapatrywaniami burmistrza, dra Dworskiego. W każdym razie ustąpienie p. Gamskiego z wybitnego stanowiska powyższego odbiło się głośnem echem w mieście; ogół mieszkańców cenił wysoko rzutkość i energję wiceburmistrza, a że obok tego posiadał on we wszystkich warstwach ludności niekłamaną sympatję — nie dziw, że rezygnację jego z prawdziwym żalem do wiadomości przyjęto.

Jaką na tem samem stanowisku okaże się działalność dra Dolińskiego — nie wiemy; chcemy jednak przypuszczać, że, wstępując w ślady swego poprzednika, nie da powodu, aby miasto tę zmianę zbytecznie odczuło.

Z powodu nieformalności, jaka się wkradła przy wyborze wiceburmistrza — tej mianowicie, że oddana przez jednego z głosujących kartka biała policzoną została jako nieważna — ma być wybór unieważniony i na nowo przeprowadzony.

Na tem samem posiedzeniu rady miejskiej poruszoną została sprawa oddania gruntu dla „Sokoła“ pod budowę własnego gmachu. „Sokół“ przemyski wniósł już przed rokiem podanie do magistratu z prośbą o wydzielenie z gruntów miejskich kawałka placu dla siebie. Magistrat traktował jednak tę sprawę niechętnie, a burmistrz nie postawił tej sprawy dotąd na porządku obrad rady miejskiej, co zniewoliło pana Gamskiego do postawienia odnośnej interpelacji. Burmistrz dr. Dworski — w odpowiedzi na interpelację — zaznaczył, że sprawę budowy gmachu dla „Sokoła“ uważa dzisiaj za niedojrzałą i że załatwieniem jej zajmie się dopiero później. Czy sprawa jest dojrzałą, lub niedojrzałą, w to na razie nie wchodzimy, a zwrócić chcemy jedynie uwagę na okoliczność, że traktowanie tej sprawy ze strony samego „Sokoła“ nie jest dość właściwem. „Sokół“ żąda placu i ten sam „Sokół“ służy za parawan dla opozycji, która się za nim kryje i wymierza ciosy przeciw magistratowi. Znaczy to tyle, jakby jedną ręką głaskał, a drugą bił. Czas już zerwać z tą polityką; „Sokół“, na którego są zwrócone oczy całego kraju, nie powinien służyć za narzędzie tej, lub owej partji, „Sokół“ ma swe ideały, ma swój jasno wytknięty cel, do którego mu dążyć, a nie w zaściankowe wdawać się zatargi! Słowa: „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje“ powinne być dlań świętemi, bo inaczej „Sokół“ nasz, jakkolwiek jeden z najliczebniejszych w kraju, będzie chromał, jak dotychczas, i nigdy nie stanie na wysokości swego zadania. Walne zgromadzenie członków, które ma się odbyć niebawem, powinno tę sprawę, jako piekącą i tamującą rozwój Stowarzyszenia, roztrząsnąć należycie.

Tegoroczny karnawał zapowiadał się bardzo świetnie, gdy tymczasem zaszła rzecz najmniej spodziewana i oczekiwana, bo oto dziś właśnie zamknięto salę ratuszową, jedyną w mieście, nadającą się do zabaw publicznych — jako grożącą zawaleniem się. W komitetach balowych wielka konsternacja: na trzy zapowiedziane w sali ratuszowej wieczorki rozesłano już zaproszenia... Największa z zabaw, mianowicie wieczorek na dochód ubogich miasta, ma się odbyć już w dniu 1. lutego. Co komitet wymyśli, niewiadomo dotychczas; najprawdopodobniej zmuszonym będzie szukać przytułku w hotelu „Victoria“, gdzie jest wielka sala, mieszcząca w sobie kawiarnię. Zabawa ta odbędzie się w każdym razie; oprócz niej zapowiedziane są: na dzień 6. lutego: wieczorek dla członków Towarzystwa dramatycznego, a na dzień 13. lutego wieczorek Towarzystwa muzycznego.

Żółkiew 28. stycznia. (*Stowarzyszenie „Gwiazda“ — Ruch karnawałowy*) W mieście naszem klasa rzemieślniczo-mieszczańska liczy wielu, bardzo wielu ludzi pracy i znoju. Brak odpowiedniego dla nich stowarzyszenia spowodował, że za przykładem innych miast zawiązane zostało w roku zeszłym Towarzystwo „Gwiazda“. Rok jej istnienia dał jawne dowody dualizmu i stowarzyszenie tak pożądane — chyliło się ku upadkowi. Inicjatorowie jednak, wychodząc z zasady: *usque ad finem*, nie szczędzili starań i dziś Stowarzyszenie to w miarę sił i możności podnosi się. Jest bibljoteczka, są czasopisma, wzrasta liczba członków, łączy się inteligencja i pewnym być można, że źle zrozumiany przez jednostki cel — jak każde złe — spowoduje nie upadek, ale przeciwnie trwałą przyszłość „Gwiazdy“ żółkiewskiej

Dowodem tego, że gdy Stowarzyszenie, nie dla materjalnej korzyści, ale dla wzajemnego zbliżenia się członków, zainicjowało na dzień 24. bm. wieczorek z tańcami, w skromnej sali „Gwiazdy“, zebrało się bez mała stu zaproszonych. Bawiono się ochoczo do godz. 7. rano.

Udanie się zabawy Stowarzyszenie zawdzięcza staraniom komitetu pod kierownictwem pana P., sekretarza Stowarzyszenia rękodzielników, jak niemniej panu S., sekretarzowi starostwa, i panu P., kandydatowi adwokackiemu. W kasynie miejskiem kilka razy już się bawiono, a w dniu 1. lutego odbędzie się bal kostjumowy, a po nim inne zabawy według ułożonego już programu.

Straż ochotnicza zapowiedziała również wieczór z tańcami na dzień 6. lutego, spodziewać się należy, że skoro w zawiązanym komitecie przewodniczy znany ze sprężystości naczelnik straży pan D., zabawa ta będzie jedną z najlepszych.

Słowem — jak wszędzie, tak i u nas, karnawał ma swoje dobre strony — ludzie budzą się, jak z letargu i zapominając o niejednem, co niezbyt miłe, chętnie biorą udział w zabawie.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. W przebiegu ciężkiej choroby Pawła Popiela nastąpiła od onegdaj zmiana na lepsze, która budzi otuchę wśród zaniepokojonej rodziny.

Nekrologja. Dyonizy Duzinkiewicz, przeżywszy lat 78, zmarł d. 25. bm. w Czerniowcach. Nieboszczyk należał do znanych powszechnie i szanowanych osobistości Czerniowiec, a niespodziewany jego skon wywołał w szerokich kołach głębokie współczucie. — Karolina z Kosielskich Elster, przeżywszy lat 63, zmarła d. 27. bm. w Kołomyi. — Henryk Baudrillart uczony ekonomista francuski, zmarł w Paryżu po dłuższej i ciężkiej chorobie d. 25 bm., przeżywszy lat 70. Zajmował on się historją stosunków ekonomicznych i społecznych we Francji.

Kalendarz. Sobota (30.): Martyna P. Wschód słońca o godzinie 7 minut 40, zachód o godzinie 4. minut 50.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w wolności.

Z życia towarzyskiego. Zaślubiny austrjackiego konsula, hr. Starzeńskiego, z księżniczką Genowefą Bibesco, odbyły się w Jassach z wielką pompą. Na wesele przybył minister spraw zewnętrznych p. Lahovary i całe ciało dyplomatyczne.

Pogrzeb śp. Edwarda Winiarza odbył się onegdaj przy nader licznym udziale publiczności. Nad otwartą mogiłą przemówił p. Władysław Bełza, podnosząc w żałobnem swem wspomnieniu zasługi zmarłego, jako typografa, wydawcy i obywatela.

Żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Jana Kilińskiego, szewca, pułkownika 20. pułku piechoty b. wojska polskiego, członka rady narodowej za czasów Kościuszki, zmarłego w Warszawie i za poległych obrońców Ojczyzny z r. 1863, odprawi się staraniem korporacji przemysłowej w Kołomyi w tamt. kościele rz. kat., w sobotę d. 30. bm. o godz 9. rano.

Jedyny wieczorek wełniany w tym karnawale, urządzają technicy w pierwszej połowie lutego, na dochód Tow. bratn. pom. słuchaczów politechniki. Wieczorek ten, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, uda się świetnie. Bliższe szczegóły podamy wkrótce.

Rocznica styczniowa. Na uroczysty obchód 29 rocznicy powstania styczniowego, przez Czytelnię Tow. przyjaciół oświaty we Lwowie urządzony już zaproszenia rozesłano. Kto nie otrzymał, raczy się po takowe w lokalu Czytelni zgłosić codziennie między godz. 12. w południe (ul. Kopernika l. 30. Obchód odbędzie się w sobotę d. 30 bm. w sali „Skały.“

Z Towarzystwa łyżwiarskiego. W niedzielę d. 31. bm., a w razie niesprzyjającej pogody we we wtorek 2. lutego, urządza Tow. łyżwiarskie festyn na lodzie, w czasie którego spalone będą sztuczne i bengalskie ognie, poprzedzone wypuszczaniem balonów. Początek festynu i produkcji muzyki pułku 30., pod kierownictwem p. kapelmistrza Rolla, z uderzeniem godz. 3.

Mianowania. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację sekretarza urzędu salinarnego Karola Nigrina i zarządcę salin Michała Fryta, starszymi zarządcami salin i naczelnikami urzędów salinarnych w obrębie galicyjskich zarządów salinarnych.

Naczelny dyrektor poczt i telegrafów, radca dworu p. Jan Alojzy Seferowicz, przyjechał przedwczoraj pociągiem kurjerskim z Krakowa do Lwowa i objął wczoraj urzędowanie.

Zebranych w wielkiej sali posiedzeń w gmachu pocztowym urzędników dyrekcji wszystkich pięciu departamentów, przedstawił nowemu szefowi starszy radca pocztowy p. Nawratil. Do zgromadzonych urzędników przemówił następnie p. Seferowicz kilka serdecznych słów powitania, zaznaczając, że jak dotąd, tak i nadal starać się będzie być dla swych podwładnych nietylko przełożonym, ale i przyjacielem.

Jak to przed kilku dniami donieśliśmy, nominacja p. Seferowicza na stanowisko naczelnego dyrektora poczt i telegrafów, wywarła nietylko w kołach pocztowych, ale w całym kraju nadzwyczaj sympatyczne wrażenie i spodziewamy się, że nowy dyrektor postara się o prawdziwy rozwój tej ważnej u nas instytucji, tembardziej, że mając nadzwyczaj silne poparcie we Wiedniu, zdoła przeprowadzić potrzebne reformy.

My z naszej strony witając nowego dyrektora, życzymy mu serdecznie na nowem stanowisku jak najlepszego powodzenia.

Starokawalerski. Piknik pod tą nazwą dnia 6. lutego b. r. w kasynie miejskiem, będzie stanowczo perłą tegorocznego karnawału i pozostawi po sobie jak najmilsze wspomnienie. Komitet dokłada wszelkich starań, by tradycyjną świetność zachować, a chociaż jest pewny, że szeregi wytrwałych zaprzysiężonych kawalerów po pikniku w zatrważający sposób przerzedną, jednak wierny zasadzie, nie szczędzi kosztów i trudu, by zabawa była tylko taką, jak na dziarskich kawalerów przystoi. Oryginalna dekoracja sali, niezwykle gustowne porządki tańców i rozmaite intrygujące niespodzianki, pozostaną tajemnicą do chwili rozpoczęcia zabawy. Bilety są prawie rozsprzedane. Zgłoszenia przyjmuje jeszcze do niedzieli p. Jarosz, urzędnik kredytowego towarzystwa, sekretarz komitetu piknikowego.

Kronika karnawałowa. Wieczorek towarzyski w „Skale“ ściśle za zaproszeniami, które otrzymać można w stowarzyszeniu, odbędzie się dnia 6. lutego b. r. Lista otwarta do 5. lutego b. r.

Pożegnanie. Z Tarnopola piszą do nas: Po pięcioletniem pobycie w naszem mieście, przesiedlił się tutejszy adjunkt sądowy Piotr Maxymowicz do Lwowa. Jako urzędnik, założyciel Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i przyjaciel ubogich, tudzież jako gospodarz Sokoła zaskarbił sobie u Tarnopolan zasłużone uznanie, czego wymownym dowodem były uczty pożegnalne, w rozmaitych towarzystwach na cześć jego urządzone i liczne zebranie żegnających go z prawdziwym żalem na dworcu kolejowym,

Bankietem pożegnalnym uczciło grono kolegów i przyjaciół, opuszczających miasto Kołomyję adjunktów sądowych pp. Ludwika Janisza i Karola Wincenza. Uczta, która odbyła się w sali hotelu angielskiego, przeciągnęła się wśród toastów do późnej nocy.

Bal Sokołów. Z Kołomyi donoszą: Tegoroczny karnawał rozpoczęliśmy w ubiegłą sobotę balem Sokołów, którym przyznać musimy, że cokolwiek urządzają uda im się świetnie. Cieszą się oni bowiem sympatją naszych pań, a to daje im zupełną rękojmię najlepszego powodzenia, gdyż za paniami spieszą wszyscy młodzi i starzy. Takie powodzenie miał i onegdajszy ich bal. Par wprawdzie przy pierwszym kadrylu było 40, lecz właśnie tylko przy tej ilości par można tańczyć na naszej sali śmiało, nie narażając sił na karambole. To też skorzystali z tego nasi dzielni danserzy i tańczyli z niewidzianą u nas werwą. Ochocza zabawa przeciągnęła się aż do rana. Tańce prowadzili z wielkiem powodzeniem pp. Wroński, Krużlewski i Kulczycki. Muzyka grała tak dziarsko, że i starym nogi same skakały. Zasługą to naszego dyrektora Towarzystwa muzycznego, p. Wrońskiego, który potrafił tak dobrze przygotować naszą miejską kapelę na tegoroczny karnawał.

Spekulant na cudze żołądki. Czytamy w *Gazecie Przemyskiej:* Przed domem Mojżesza Hirta, spekulującego wiktuałami i dostawcy mięsa dla 10. pułku piechoty, tudzież spólnika przy dostawach dla tutejszego szpitala garnizonowego, powstało dnia 17. b. m. między godziną 8. a 9. rano wielkie zbiegowisko, spowodowane nagłem zjawieniem się komisji targowej i dwóch oficerów 10. pułku piechoty, właśnie w chwili, gdy Mojżesz Hirt wprowadzał do swoich jatek mięso zepsute, cuchnące, do użytku nieprzydatne, gdzieś ze wsi przywiezione.

Głośne „waj!“ i powoływanie się Hirta na „Geschäftsehre“ nic nie pomogły, gdyż wspomniane powyżej organa nie dały się zapewnieniami schwytanego na gorącym uczynku odwieść od wypełnienia obowiązku. Skonfiskowano więc cuchnące ścierwo, chroniąc przynajmniej tym razem 10. pułk piechoty, w którym służą nasi synowie i bracia od spożycia padliny, za którą sobie liwerant p. Mojżesz Hirt, właściciel kilku kamienic i kapitalista, dobrze płacić każe.

Ubolewać musimy nad tem, iż ów Mojżesz Hirt w spółce z Blechem, właścicielem łaźni, specjalistą do wanien, miotełek i innych łaziebnych narzędzi, otrzymał od dnia 1. stycznia 1892 roku począwszy, dostawę artykułów spożywczych dla przemyskiego szpitala garnizonowego. Żal nam chorych, na których żołądkach spekulując Hirt i Blech, niezawodnie znaczne przysporzą sobie zyski.

Bal polski w Czerniowcach, odbyć się mający 10. lutego rb. pod protektoratem prezydentowej kraju hr. Marji Pace, będzie odznaczał się przedewszystkiem wspaniałą dekoracją sal balowych. Sekcja dekoracyjna aprobowała już projekt dekoracji, pomyślany przez artystę malarza p. Tadeusza Popiela, który też osobiście pracuje nad szczegółami wykonania

Sprzedaż żony. Niejaki Fröhlich, rodem z Kołomyi, którego awanturnicze usposobienie zaprowadziło już nawet do więzienia za kradzież, odbywszy karę we Lwowie, powrócił przed kilkoma miesiącami do Kołomyi i zapoznał się z córką kupca, Szlomy Lasera, i pojął ją za żonę. W kilka dni po weselu, oznajmił Fröhlich swojej połowicy we Wiedniu, że musi się tam wraz z nią udać na stały pobyt. Rzecz naturalna, że młoda małżonka z chęcią chciała wymienić Kołomyję na Wiedeń, chociaż rodzice jej nie bardzo zięciowi dowierzali. I nie oszukało ich przeczucie. Przybywszy do Wiednia, zajechała młoda para do hotelu i dla pokrzepienia się wprowadził mąż młodą 18 letnią żonę do restauracji i usiadł z nią na uboczu. Nagle wszedł jakiś jegomość, przysiadł się do nich i rozpoczął żywą rozmowę. Wtem wstał czcigodny małżonek i przeprosił, że musi się na chwilę oddalić.

Pozostali nowi znajomi rozmawiali o tem i owem. Minęła już godzina, a mąż nie wraca. Jegomość, widząc niepokój na twarzy kobiety, wyjął z kieszeni fotografję damską i zapytał się jej, czy nie poznaje? Młoda mężatka nie mało zdziwiła, gdy spostrzegła swoją fotografję. Wytłumaczył jej to nieznany jegomość, że ją otrzymał przed kilkoma tygodniami od Fröhlicha, który mu obiecał przywieść do Wiednia oryginał za zapłaconych już 400 zł.

Przestraszona kobieta wybiegła na ulicę i zaczęła wołać o ratunek. Na jej krzyk zbiegło się kilku policjantów, a wypytawszy się o przyczynę, zabrali ją wraz z chcącym umknąć kupcem delikatnego towaru do komisarjatu policji. Rozumie się, że jej także na słowo nie można było wierzyć, bo myślano, że jest jedną z tych, które w ten sposób umieją wyzyskiwać kłopot młodych ludzi i dlatego zatrzymano ją i ptaszka w areszcie śledczym, aż osiągnięto informacje ze strony przynależnej gminy. Rodzice jej, dowiedziawszy się o tem, udali się do Wiednia i przywieźli ofiarę zbrodni, ale w bardzo opłakanym stanie, bo obecnie cierpi na obłęd prześladowczy. — Donosi o tem *Gazeta Kołom.*

Losy podarku. Przed blisko trzema laty, w czasie pobytu szacha perskiego w Warszawie, ś. p. hrabina Marja z Tyzenhauzów Przeździecka umyśliła ofiarować aparaty do kaplicy zakonnic katolickich w Teheranie. Za pośrednictwem więc nadwornego lekarza szacha, dra Tolozona, złożyła Nasr-ed-dinowi ozdobną pakę z temi aparatami, którą dołączono do licznych pakunków władcy Serbji. Minęło kilkanaście miesięcy i nie było żadnej wiadomości, co się stało z owemi aparatami, które — mówiąc nawiasem — były bardzo ładne i kosztowne, aż dopiero niedawno syn zmarłej ofiarodawczyni, hr. Konstanty Przeździecki, otrzymał list z Teheranu, z którego pokazuje się, iż owa paka długi czas leżała spokojnie między skrzyniami, przywiezionemi przez szacha z Europy, że, gdy ją nareszcie otwarto, nikt właściwie nie wiedział, co to za przedmioty i do jakiego użytku przeznaczone. Dopiero, po długich badaniach i poszukiwaniach, przypomniano sobie ofiarę śp. hr. Przeździeckiej i zwrócono aparaty siostrom. Były już one jednak zdekompletowane, pomięte i poniszczone, a — co najcharakterystyczniejsze — wszelkie okucia i ozdoby srebrne, które zdobiły pakę, a przedstawiały dość znaczną wartość metalu, zerwane.

Przed sądem. Redaktor główny i rysownik humorystycznego pisma *Kladderadatscha* stawali w tych dniach przed berlińskim trybunałem poprawczym, jako oskarżeni o obrazę religji katolickiej. Powodem wniesienia oskarżenia był wiersz i rysunek, przedstawiający karykaturę pielgrzymek w celu oglądania Sukienki trewirskiej. Sąd obu oskarżonych od odpowiedzialności uwolnił.

Kardynał Manning, o czem nie wszystkim może wiadomo, był przed otrzymaniem święceń kapłańskich żonaty z panną Sargent, zmarłą przed wieloma już laty. Druga jej siostra była za biskupem anglikańskim Wilberforce z Oksfordu i Winchesteru.

Zasłużony szef policji. Groza rzezimieszków angielskich i międzynarodowych, szef policji tajnej w Birminghamie, p. Black podał się do dymisji. Ów p. Black, przez 25 lat służby wytropił i uwięził osobiście przeszło 3000 osób. Między swojemi tryumfami posiada on odkrycie sprzysiężenia feniańskiego w 1869 roku. Jak zaś prędko „pracował“, dowodzi tego n. p. złapanie w przeciągu 35 minut ośmiu złodziejów kieszonkowych na przeszłorocznych wyścigach w okolicach Rugby.

Jubileusz Tassa. Komitet, na czele którego stoją kardynał wikary ksiądz Lucyd Parocchi i książę Józef Aldobrandini, zawiązał się Rzymie dla obchodu trzeciej wiekowej rocznicy zgonu Torkwata Tassa. Na pierwszem posiedzeniu swojem w przeszłą sobotę w salach wikarjatu, postanowił on wznieść na pagórku Janiculum, gdzie Tasso umarł, kolumnę granitową z popiersiem bronzowem wieszcza u szczytu, wydać wielkie dzieło o życiu i pieśniach piewcy „Wyzwolonej Jerozolimy“, urządzić popis literacki na cześć jego, zamówić uroczyste nabożeństwo żałobne za jego duszę w kościele św. Onufrego na Janiculum, gdzie spoczywa i złożyć tam na jego grobie wielki wieniec bronzowy.

Telefony. Pierwszy telefon podwodny założono w Ameryce południowej. Łączy on Buenos-Ayres z Montevideo i ma funkcjonować daleko lepiej, aniżeli telefony, przeprowadzane nad powierzchnią ziemi.

4)

CAŁE ŻYCIE SŁUGA

OBRAZ Z MINIONYCH DNI

PRZEZ

JULJUSZA TURCZYŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Wasylko był przestraszony: on nie wiedział, co się stało. W głowie chłopca nastał zamęt i sen go dziś ogarniał coraz bardziej na jawie! wszystko dokoła niego wirowało. Tak mu było jakby zkądsiś fale po falach napływały i gdzieś go dalej z sobą niosły. Ojciec umarł i leży równo — spokojnie — a świeczka się pali. Przecież nie poszedł i nie opuścił domu tego?... Wszak-ci śpi?... I kiedyż się zbudzi?... Tak leży jako zawsze, kiedy spał.. Dziś zasnął mocniej — śpi twardo... Ale co to za sen taki?... Chłopiec choć wiele tu słyszał, pojąć dziś tego nie zdołał. Widział, iż rodzica odwidzają, iż się zbliżają do śpiącego, szepcą nawet po cichu... ale leżący ni na to odpowiada, ni też się rusza.

Taki ruch nastał w chacie, jakiego nigdy nie zapamiętało chłopię — i większy, jak zwykle, ruch był na podwórzu. „Maty“ częstuje dziś wszystkich wódką.

Przybył i djak — i zaczął piać na głos swoje „psałtery“. Chłopiec się przestraszył i powlókł się do sieni.

Głos diaka, ostry, rażący, dochodził do uszu Wasylka, który trząsł się i bladnął; w oczach mu się dwoiło.

— Co oni teraz będą robili z ojcem? — pytał się siebie, bojąc o rodzica. Sądził, że oni śpiącego budzić tuż będą, by powstał na nogi i wychodził już z chaty

Chłopiec tak się bał teraz, że zakrywał oczy, gdy rodzic tędy będzie stąpał. Nie mógł bowiem pojąć, dlaczego ojciec jego dawniej nie mógł wstać, aż dopiero teraz, gdy zasnął tak twardo, że aż „umarł“.

Skończyło się... Ustał śpiew — djak wyszedł. Chłopiec patrzy ku drzwiom izby, cały drżący, i w oczach mu się ćmiło: ale rodzic jego nie wychodzi.

Czekał długo... nareszcie ze strachem podszedł i z lekka zajrzał do środka izby... ale ojciec jak leżał, tak leży.

Ludzie jedni wchodzili, drudzy wychodzili. Jednostajnością ruchu wchodzących i wychodzących, znużony i obezwładniony, zasnął nareszcie w sieni Wasylko.

A gdy się na drugi dzień przebudził, zajrzał lękliwie do izby — a tam była nowa jakaś, bardzo długa a wązka skrzynia z białych desek. W niej ojciec teraz leżał. Wasylko pozierał na brata starszego, ale ten zabrał się dziś do zwykłych swoich zajęć za domem, to jest, do codziennej swojej zabawy i swawoli. Wasylko się zdziwił, czemu brat starszy nie podziela dziś jego strachu.. jeno poszedł ślizgać się z chłopcami?... Zaczął się zatem i sam mniej już lękać. Był już lepszej myśli, oczekując, co z tego wypłynie.

Trofym tymczasem był na ślizgawce; pies zaś nie opuszczał progu, zwiesiwszy jeno ogon, smutno patrzał, a wchodzących już nie zaczepiał, jak gdyby wiedział, że dziś oni w złej myśli do gazdy jego nie zachodzą.

Około południa nagle więcej się ludzi zeszło i ten sam znowu przybył djak i przybył jeszcze chłop inny, stary, z krzyżem — i rozległy się śpiewy w chacie.

Wasylko szeroko oczy otworzył.

I widział, jak zakładano wieko na tę skrzynię z ojcem i zaczęto wynosić z chaty. Niosło teraz czterech ludzi na noszach i szła wraz „maty“ i wychodzili ludzie. I jemu także iść kazano. On był jakby oszołomiony. Nie wiedział, do kogo to oni teraz pójdą?

Gdy tuż ruszył pochód pogrzebowy i pies usiłował również iść za wszystkimi, zamknięto go w szopie by jako pies nie mięszał się między tych, co przysługę oddają człowiekowi: bo on tylko pies. Zamknięty też wyć tylko mógł za gazdą swoim.

Pochód dalej postępował.

Wasylko poglądał na matkę, a ona szła jakoś posępna, bardzo chmurna i nic do nikogo nie mówiła, ani do niego, ani do Trofyma; ludzie trochę szeptali.

Śpiew djaka rozlegał się i inni mu wtórowali.

Szli tak coraz dalej... I gdzie oni zajdą?

Nareszcie pochód zwolnił i zaczęli wchodzić w bramę znaną mu, bo tędy „maty“ z nim przechodziła do cerkwi. Widział nieraz te same za bramą kopce, lecz one go dawniej nie zastanawiały.. Teraz zaś wśród tych kopców, nad jakimś dołem, czarnym, głębokim, wszyscy się zatrzymali.

Chłopiec nie wiedział, co teraz poczną.

Wtem, gdy zaczęli skrzynię tę z ojcem tam spuszczać — „maty“ nagle ryknęła ogromnym płaczem... on się zastraszył, a tak się zaszedł mocno, że płaczu nie mógł wydobyć z piersi, aż nareszcie zawrzeszczał okropnym płaczem i wszystko mu już w oczach pociemniało... Słyszał tylko głuchy stęk opadających na deski grudek ziemi... a „maty“ jego płaczem wyła: on nigdy matki płaczącej tak nie słyszał; strasznie tez był przerażony.

Nakoniec zaczęto wracać z cmentarza.

„Maty“ już płakać przestała i ludzie spokojniej między sobą gwarzyli.

Chłopiec szukał w myślach, coby to było, co się dzisiaj działo. Poco oni tam ojca jego spuścili do tego dołu — a potem odeszli? Zali rodzic tam ninie mieszkać będzie — jakby w chacie swojej?... Tam musi być ciemno?... A zapewne i zimno?... Bo kto tam ojcu teraz zapali, gdy on tam marznąć będzie?..

Teraz i kopce te na cmentarzu, gdy o nich pomyślał chłopiec, inaczej mu się wydały. Bo gdy mu mówiono, że tam leżą ludzie, co w różnych czasach byli pomarli stały one dziś w jego wyobraźni, jak gdyby jakieś dachy nad ziemią wystające, pod któremi kryją się chaty tych śpiących umarłych.

Trofym przeciwnie nie długo myślał o umarłym, pies zaś dłużej, choć go bito i odganiano. Bo kiedy już wrócono po odbytym obrzędzie, on jeszcze wył, ale teraz żałośniej, błagalniej — toż go wypuszczono. Zaczął zaraz szukać i obwąchiwać tych, co wrócili, a nie widząc między nimi gazdy swego, pognał czemprędzej do izby i z wielkim pospiechem tu i ówdzie kręcił się, obwąchując i szukając — a nie znalazłszy, czego szukał, wybiegł za śladem na podwórze i tu biegając do koła, a wietrząc, wrócił nazad do chaty, lecz nie natrafiwszy, czego szukał, pobiegł już za śladem na dziedzińcu, a z mordą tuż przytuloną aż do samej ziemi, szukając śladów, gonił tym [illegible] szlakiem, którym postępował był po[illegible] będąc zaś na tropie, gonił już pędem [illegible]zy równo do cmentarza, tu dopiero [illegible] groba mi... goniąc zaś tu i ówdzie, późnym wieczorem wrócił ze spuszczonym ogonem do domu, gdzie zastał tylko stypę martwiących się przy kieliszku ludzi. On był taki wychudzony, mimo to nie chciał nawet żreć, gdy mu kobieta rzuciła coś z litości, jeno dalej szukał czegoś a obwąchiwał.

Póki trwała stypa i ludzie się w smutku swoim pocieszali, wdowa była zajęta uczczeniem uczestników obrzędu, gdyż tak jej „czołowik“ nakazywał, by tu pamięć jego szanowała. Atoli gdy się stypa skończyła i w chacie zrobiło się pusto i tylko zostały długi, które porobić musiała, by zmarłego uczcić tem, czego nie miał za życia — gdy dzisiaj została sama jeno wdowa z dwojgiem niedorostków, niezdolnych na siebie zapracować, a trzecią dziewczyna, co miała być matce podporą, a teraz leży jak martwa na zapiecku: wówczas usiadła kobieta, mocno się zamyśliwszy, czyli temu da dziś radę...

Szczęśliwsza zaś jej „dońka“, że leżąc wszystek czas nieprzytomna, nie widziała, co się koło niej działo... Jeżeli się obudzi następnie, zastanie już po wszystkiem.. Wypłacze się, ale pojedna ze swoją dolą.. Jeśli zaś się nie obudzi z tej swojej martwoty, a pójdzie za ojcem: ha: toć ona szczęśliwsza! Ale za to matka zostanie tutaj, by dalej dźwigać ciężar doli. Na tę myśl utkwiła wzrok w ziemię — beznadziejny...

Wasylko znów pytał ciągle „maty“, czy ojciec tam już pozostanie w tym grobie, kiedy tamże tak ciemno... a i zimno być musi?.. Lecz tu matka krótko mu jeno odpowiedziała:

— Ojciec twój, synku, odszedł do Hospoda Boha, a nas tutaj zostawił.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Prezenta. Minister wyznań i oświaty nadał prezentę na opróżnione łac. probostwo *regiae collationis* w Wieliczce ks. Eustachemu Szczeniowskiemu, dotychczasowemu administratorowi parafji św. Szczepana w Krakowie.

Mianowanie. Rada szkolna krajowa zamianowała Mikołaja Niedźwieckiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej męskiej w Podhajcach.

Ucieczka więźniów. Dnia 27. bm. o godz. 6½ rana zbiegli z dziedzińca gmachu tutejszego sądu powiatowego Edward Valladier i Karol Kurtycz, czyli Kordaszewski, którym także dozwolono używać przechadzki. Obaj są nader niebezpiecznymi złodziejami, a przeciw pierwszemu z nich nadto w toku jest śledztwo o rozliczne zbrodnicze kradzieże, popełnione w towarzystwie Leopolda Fröhlicha.

Wyrok. W sprawie kradzieży, popełnionej w tutejszej filji pocztowej przy ulicy Sobieskiego, zapadł wczoraj wyrok Sędziowie przysięgli jednogłośnie zaprzeczyli postawionemu im pytaniu i trybunał na tej podstawie uwolnił Łukasza Romanowa od oskarżenia.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura w tym czasie była — 4·3°C., najwyższa — 0·0°C., najniższa — 10·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku połndniowo-zachodni, co do siły słaby (1—2), średnia temperatura doby pozostanie około — 5°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 85 proc.; opadu nie będzie.

Balem Towarzystwa św. Salomei, zapowiedzianym na 14. lutego br., zajmują się panie: hr. Stanisławowa Badeniowa i prezydentowa Mochnacka, a bilety sprzedają panie: Adamiakowa, Błażowska, Biernacka, Bałabanowa, Brajerowa, Dąbczańska, Dunkowa, Domaszewska, Andrzejowska, Gromanowa, Hofmoklowa, Jeleniowa, Marja Gostyńska, Pelagja Gostyńska, Librewska, Łobaczewska, Mikulowa, Moszyńska, Mendelsburg, Mikulińska, Niezabitowska, Piętakowa, Paparowa, Porceri, Pnzynina, Sahankowa, Sklepińska, Stahlowa, Theodorowiczowa, Thotowa, Winnicka, Wiczkowska, Wieczyńska, tudzież panowie: Seweryn Augustynowicz, Ignacy Czemeryński, Leon hr. Dzieduszycki, Tadeusz Moszyński, Michał Sozańsko, Romuald Szawłowski. Józef Strzyżowski, dr. Tadeusz Tarasiewicz, Pnljusz Topolnicki, Jan Waygart.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę 30. bm., pogadanka literacka „O nowelach Estei".

Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej ogłasza następujący szereg popularnych odczytów, które odbędą się w lokalu czytelni towarzystwa przy ul. Janowskiej l. 16, a mianowicie: 31. stycznia, dr. Al. Winiarz: „O dochodzeniu swoich praw przed sądem cywilnym": 7 lutego, Franciszek Krček: „O piśmiennictwie polskiem z czasów Stanisława Augusta"; 14. lutego, prof. Łucjan Czechowicz: „Z dziedziny nauk przyrodniczych"; 21. lutego, dr. Al. Winiarz: „Z zakresu prawa"; 28. lutego, dr. St. Dekański: „Z dziedziny hygieny".

Prócz tego przyrzekli łaskawie mieć odczyty: radca dr. Lud. German i p. W. A. Bruchnalski, p. dr. Limbach, p. H. Kopia i p. Br. Gubrynowicz.

Stan wkładek Kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 30. listopada 1891 r. u 5674 stron 1,689.398 zł. 41 ct. W miesiącu grudniu włożyło: na dawne książeczki 165 stron, na nowe książeczki 108 stron, razem 273 stron 47.934 zł. 47 ct. wyjęło zaś: częściowo 194 stron, zupełnie 96 stron, razem 290 stron 28.692 zł. 79 ct., zatem 19.241 zł. 68 ct.

Stan wkładek z dniem 31. grudnia 1891 wynosi u 5667 stron 1,708.640 zł. 9 ct., po dopisaniu procentu za II. półrocza 1891 r. 35.516 zł. 84 ct. wynosi 1,741 156 zł. 93 ct. Z dyrekcji Kasy oszczędności. Stanisławów, dnia 31. grudnia 1891. *J. Hausser*, *Kopeciński*.

Doroczne walne zgromadzenie korpusu weteranów wojskowych, odbędzie się, jak zwyczajnie, w wielkiej sali ratuszowej dnia 7. lutego rb. o godzinie pół do 3 popołudniu, na które zarząd korpusu swych członków honorowych, wspierających i rzeczywistych zaprasza.

Podziękowanie. Z Zaleszczyk otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Przed dwoma laty w naszem mieście, wprawdzie ubogiem i małem, ale zawsze życiem i poczciwemi dążnościami słynącem, zawiązało się „Towarzystwo przyjaciół dzieci", które ma na celu zaopatrywanie dzieci ubogich rodziców, a uczęszczających do szkoły męskiej lub żeńskiej w Zaleszczykach, w miarę funduszów w odzież, obuwie i przybory naukowe.

Otóż, jak w zeszłym roku szkolnym, tak też i w bieżącym wielce dopomógł wydział ubogiej dziatwie. Zakupił bowiem dla obu szkół za 39 zł. 20 ct. książek i przyborów do pisania. Zaopatrzył 19 chłopców w buty, 9 chłopców w zimowe spodnie i 13 chłopców w burki. — Dla szkoły żeńskiej sprawił wydział 21 par bucików, 13 sukienek zimowych i 3 chustki. Tu dodać należy, że za inicjatywą wydziału odbył się z końcem listopada z. r. wieczorek Mickiewiczowski, z którego przybyło do kasy towarzystwa czystego dochodu 22 zł. 46 ct. — Oprócz tego otrzymało towarzystwo hojny dar od p. Marji Negrusz w łącznej kwocie 50 zł., z których 25 zł. przeznaczono na fundusz żelazny tegoż towarzystwa, za co też wydział czcigodnej ofiarodawczyni pismiennie wyraził podziękowanie.

W imieniu więc ubogich chłopców składam naczelnikowi sądu pow. p. Promińskiemu, jako prezesowi i aptekarzowi p. Kajetanowiczowi, jako skarbnikowi, za prawdziwie troskliwo ojcowską opiekę dla maluczkich, najserdeczniejsze podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać!" Zaleszczyki, dnia 27. stycznia 1892, *Bronisław Jawecki*, nauczyciel szkoły męskiej i sekretarz wydziału Towarzystwa przyjaciół dzieci.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał na objady dla głodnych dzieci p. Z. K. z Radziechowa zł. 2.

„Skała". Odczyt „O Kornelu Ujejskim" wygłosi w niedzielę dnia 31. stycznia p. Teofil Szumski w sali stowarzyszenia. Początek o godzinie 5. po południu Wstęp wolny.

Zamiast wieńca na grób śp. Edwarda Winiarza, złożył na moje ręce p. F. Starzecki introligator. kwotę zł. 25 na rzecz weteranów polskich z r. 1831. *Dr. Bernard Goldman.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Faust", opera w 5. aktach Gounod'a. Występ gościnny panny Adrjanny Busi, primadonny opery dal Verme w Medjolanie i pp.: Ignacego Warmutha. Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina, artystów opery włoskiej; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Wiceadmirał", operetka w 4. aktach Karola Millöcker'a; wieczór o godzinie 7 po raz trzeci „Dwie Eleonory", komedja w 4. aktach Pawła Lindau'a.

Z teatru. Z wielkim wdziękiem, a ponadto nawet z pewną brawurą artystyczną odśpiewała onegdaj pani Malinowska partję królowej w „Hugenotach". Przedewszystkiem zasługuje na rzetelne uznanie studjum sumienne młodej śpiewaczki, które przebijało się niemal z każdej nuty onegdajszej „pięknej i wspaniałej" królowej Margeri y. Gdy dodamy do tego głos nader mile dźwięczący, o objętości, która starczy wybornie dla tej partji, gdy i to weźmiemy pod uwagę, że pani M już po tych kilku występach na naszej scenie, istotnie zda się zawojowała sympatje publiczności, nie dziwna rzecz wcale. iż tak frenetycznymi oklaskami nagradzano ją wczoraj po każdem opuszczeniu kurtyny i na scenie odsłoniętej.

Reszta ansamblu solowego, znanego pochlebnie z poprzednich popisów swoich na naszej scenie w tej operze, interpretowała i wczoraj swoje partje w sposób zupełnie zadowalający. Amfiteatr był dobrze zapełniony.

Kary koń Boulangera powrócił do Paryża, gdzie będzie oddany staraniom p. Barbier. Boulanger legował „Tunisa" p. Barbier. *Soir* donosząc o tem pisze: „I oto Tunis powrócił znów pomiędzy ten naród francuski, który tak ukochał."

„Dziś i jutro", ostatni utwór dramatyczny Oskara Blumenthala, ujrzy po raz pierwszy światło kinkietów w teatrze rządowym w Hamburgu.

Katalog dziennikarski. Paryska firma H. Le Soudier wydała: „Annuaire des journaux, revues et publications périodiques parus à Paris jusqu' en novembre 1891" Katalog ten stwierdza niezwykły rozwój dziennikarstwa w Paryżu. Ogólna liczba pism wynosi 1937, w tej liczbie 79 wielkich codziennych gazet co stanowi w ogólnej sumie wydawnictw 4%.

Z Bostonu donoszą o występach Paderewskiego, w wyrazach pełnych entuzjazmu. Nowy Jork i Boston uznały polskiego muzyka za najpierwszego w świecie artystę. Nikisen, dyrektor orkiestry symfonicznej, na zebraniu artystycznem bostońskiem, przy wejściu do sali Paderewskiego rzekł głośno: „Panowie, zdejmcie czapki, schylcie głowy, geniusz przyszedł!" Podobnych tryumfów nie doznawał za Oceanem żaden artysta od czasu Rubinsteina. Krytyka miejscowa orzekła, że jest on duchem pokrewny Chopinowi i że niepodobna już osiągnąć większej doskonałości i wykończenia w grze fortepianowej. Bracia Reszke bawią obecnie w Chicago i równie gorącego doznają tam przyjęcia.

Wynik wyborów do Rady miejskiej

Ruch wyborczy był wczoraj przed południem nadzwyczaj ożywiony, a można nawet bez przesady powiedzieć, że w całem mieście wrzało i kipiało. Kilkudziesięciu posługaczów publicznych i krzykliwych żydków wpychało wyborcom najrozmaitsze listy i odezwy — do kieszeni. To też każdy z obywateli, który spełniając swój obowiązek, docisnął się do urny, wychodził z ratusza formalnie opakowany papierami. Ogólną wesołość wzbudzał plakat chodzący, wyszły z fabryki komitetu osobistej kwalifikacji. Pomysłowi członkowie tego komitetu chcąc widocznie rehabilitować się w opinji publicznej, wynajęli tęgiego chłopa, którego udekorowano dwoma olbrzymiemi plakatami z przodu i z tyłu.

Na kurytarzach panował dość wielki porządek, a zawdzięczyć to należy obywatelom, którzy podjęli się tego trudnego zadania.

Do godziny 1. w południe głosowało koło 2000 wyborców, a lista komitetu miejskiego uzyskała znaczną większość. Przed południem głosowali przeważnie przedmieszczanie i żydzi.

Po południu głosowała przeważnie inteligencja. Wrzaski i krzyki przed ratuszem wzmagały się z każdą chwilą, i wieczorem tylko z trudnością można się było dostać do gmachu ratuszowego. Agitatorowie wytężali wszystkie swoje siły, aż z uderzeniem godziny 7. zamknięto salę, w których odbywało się głosowanie.

Obliczanie głosów trwało do godziny 9. wieczorem.

Rezultat głosowania.

Sala I. (obywatele miejscy i honorowi, oraz właściciele realności w śródmieściu i w pierwszej dzielnicy). Lista miejska otrzymała **595** głosów, mieszczańska 246 głosów, osobistej kwalifikacji 45 głosów, rozmaite 52 głosów. Ogółem oddano w tej sali głosów 938.

Sala II. (właściciele realności II., III. i IV. dzielnicy). Lista miejska **744** głosów, mieszczańska 201 głosów, rozmaite 78 głosów. Ogółem głosowało 1023.

Sala III. (przemysłowcy, kupcy, urzędnicy bankowi, kolejowi i duchowieństwo). Lista miejska **605**, mieszczańska 148, osobistej kwalifikacji 104, rozmaite 53. Ogółem głosowało w tej sali 910.

Sala IV. (urzędnicy państwowi). Lista miejska **356**, mieszczańska 267, osobistej kwalifikacji 262, rozmaite 30. Ogółem głosowało tutaj 915.

Sala V. (profesorowie gimn., nauczyciele szkół ludowych, urzędnicy władz autonomicznych, pensjoniści rządowi, pensjoniści wojskowi, ciała moralne). Lista miejska **493**, mieszczańska 112, osobistej kwalifikacji 159, różne 72. Ogółem głosowało 836.

Tak więc do urny wyborczej stanęło **4622** wyborców. Absolutna większość wynosi **2312**.

Na listę miejską padło głosów **2793**, a więc **481** po nad absolutną większość.

Lista mieszczańska otrzymała razem tylko **974** głosów.

Komitet miejski zwyciężył a przyznać każdy musi, że jest to zwycięstwo świetne, gdyż przeciwnicy zostali na głowę pobici.

Do wiadomości *Diła* podajemy, że lista ruska otrzymała razem głosów 67!!! Jest to chyba najwymowniejsza odpowiedź na artykuł *Diła*, domagający się aż 20 reprezentantów narodu ruskiego w radzie miejskiej m. Lwowa

Przegląd polityczny.

* O obchodzie rocznicy powstania styczniowego w Krakowie i we Lwowie zamieszczają dzienniki włoskie sympatyczne wzmianki. *Tribuna* roztrząsa przy tej sposobności ostatnie rozporządzenia antipolskie w Królestwie Polskiem i podnosi z uznaniem opór duchowieństwa katolickiego wobec rozporządzenia, aby uczniowie wszystkich szkół uczęszczali do cerkwi prawosławnych, zaznaczając z całą słusznością, że takie postępowanie rządu rosyjskiego kłam zadaje słowom Pobiedonoscewa, który w rocznem sprawozdaniu swem wysławiał tolerancję i wyznaniową wolność pod rządem rosyjskim. Postępowanie Hurki w sprawie zabaw karnawałowych naturalnie dostarcza obfitego materjału dziennikom włoskim, poważnym i humorystycznym, do żartów i krytyki. *Don Chisciotte* w dłuższym artykule p. t. *„In Carnevale"* charakteryzuje w sposób humorystyczny działalność generał gubernatora warszawskiego i wzywa komitet balowy rzymski, zostający pod prezydencją Antonellego, aby posłał Hurce nominację na swego członka honorowego, ponieważ wynalazł nowe sposoby administracyjne i policyjne, zachęcające ludność do zabaw podczas karnawału. *Don Chisciotte* doradza w końcu Hurce, aby skorzystał z sytuacji i wobec panującej w Warszawie niechęci do zabaw, wydał edykt tej treści: „zabrania się w imieniu cara tańczyć w Warszawie", a równocześnie wysłał raport do Petersburga: „Zwyciężyłem opór i rozruchy i przywróciłem porządek", — wtedy Warszawa będzie się z tego weselić i gotowa potańczyć.

* *Dziennik Poznański* pisze: Obiega pogłoska, iż około stu oficerów polskiej narodowości w warszawskim okręgu wojennym podejrzanych o obcowanie ze swymi rodakami zostało przeniesionych do załóg w głębi Rosji.

* *Nowoje Wremia* pisze: „Donoszą nam z Sofji, że fabryka Krupa przyjęła od ministerstwa wojny w Bułgarji obstalunek na 20 dział wielkiego kalibru i 192 dział polowych tego samego systemu, jakim fabryka wykanywa równocześnie działa dla armji niemieckiej i austrjackiej. W myśl warunków obstalunku 96 dział polowych (12 bateryj) i wszystkie (20) działa wielkiego kalibru winny być odstawione do arsenału ruszczuckiego najpóźniej 15. kwietnia roku bież. Pozostałe 12 bateryj zamówiono na dzień 1. sierpnia. Wypłatę należności fabryce Kruppa w umówionym terminie gwarantuje Länderbank wiedeński na rachunek nowej pożyczki bułgarskiej na sumę 30 miljonów franków, pożyczki, zabezpieczonej na podatku, zwanym dziesięciną

* Paryski *Petit Journal* odbiera korespondencję z Rzymu, według której wiadomość o złym stanie zdrowia Ojca św. w wysokim stopniu przeraziła rząd włoski. Rudini miał już podobno przygotowaną depeszę do zagranicznych reprezentów Włoch, polecającą im zawiadomienie mocarstw o krokach, jakie przedsięwziąć zamierza rząd włoski w celu zapewnienia przyszłemu *conclave* zupełnej — w duchu włoskim naturalnie — niezależności. Do Neapolu, Florencji i Livorna wysłano rozkazy, aby na dany znak wojsko i żandarmesja podążyły najkrótszą drogą do Rzymu. Wszystko już było przygotowane do militarnej okupacji Watykanu.

* Niezwykłego zaślepienia dowiodła w tych dniach radykalna paryska *Lanterne.* Na wiadomość, że w wielu kościołach we Francji odbywały się w dniu otwarcia sesji modły o pomyślny skutek prac parlamentu, wystąpił ten dziennik z artykułem, w którym dowodzi, że jest to obelgą dla państwa i żąda przykładnego ukarania księży. Tym razem nawet w kołach bardzo radykalnych przyjęto pomysł tego dziennika jako dowód wielkiej naiwności

* *Presse* oświadcza stanowczo, że zupełnie zmyślonem jest doniesienie jednego z tutejszych dzienników, jakoby namiestnik, hr. Thun, był zdania, że najlepiej będzie na lat kilka odroczyć całą akcję ugodową czeską.

* Dowcip Arène'a, krążący po bulwarach paryskich, opiewa: „Laur czyni tyle hałasu swoim policzkiem, że wydaje się, jakby codzien nie odbierał nowy."

* *Świet* donosi, iż od przyszłego roku szkolnego wykład w ryzkiej szkole politechnicznej prowadzony będzie obowiązkowo w języku rosyjskim.

* *Independance Belge* podaje wiadomość o mającym się odbyć w Berlinie dnia 5 lutego zjeździe przedstawicieli kolei żelaznych, mianowicie: Niemiec, Austro-Węgier Belgji i Holandji. Delegaci ci, ustanowieni na zasadzie konwencji berneńskiej z dnia 14. października 1886 roku, obowiązani są do obmyślenia praktycznych zastosowań konwencji, zawartej pomiędzy Francją, Niemcami, Rosją Austro Węgrami, Włochami, Szwajcarją, Luksemburgiem, Holandją i Belgją. Delegaci, zgromadzeni dnia 5. lutego w Berlinie, skreślają plan taryf międzynarodowych, który przedstawiony zostanie następnie do zatwierdzenia rządom państw, należących do konwencji.

* Z Berlina piszą: Udzielenie najwyższego orderu ministrowi wyznań i oświaty, hr. Zedlitzowi, a to bezpośrednio po jego mowie w izbie za ustawą o reformie szkół ludowych, uważa ą w tutejszych kołach za dowód iż korona życzy sobie wejścia w życie tej ustawy, zapewniającej Kościołowi wpływ na oświatę ludową — Dzisiaj też głośniej, niż kiedykolwiek mówią o ustąpieniu ministra Miquela i usunięciu się p. Benningsena z posady naczelnego prezesa prowincji hanowerskiej. Oni bowiem byli i są głównymi filarami stronnictwa narodowo-liberalzego, które najgwałtowniej występuje przeciw wspomnianej ustawie.

W bankiecie parlamentarnym, urządzonym z okazji rocznicy urodzin cesarskich wzięli także udział członkowie Koła polskiego.

(Telegramy z innych pism.

Drezno 39. stycznia. Król saski zachorował na influencę wszelako objawów zapalenia dotąd nie skonstatowano. (*B. K.*).

Rada państw.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 29. stycznia. (*Z izby posłów*). Izba poselska uchwaliła w dniu wczorajszym dwa paragrafy ustawy o reformie nauk prawniczych, a dziś dalszy ciąg rozpraw.

Wiedeń 29 stycznia. (*Z izby posłów*). W dalszym ciągu debaty nad reformą studjów prawniczych żądał p Pattai, aby zatrzymano dotychczasowy podział semestrów i sprzeciwiał się temu, aby na przedmioty nauki prawnopaństwowej poświęcano aż pięć semestrów

Następnie zabrał głos minister oświaty Gautsch polemizując z Pattaiem.

Słoweniec Laginin uskarżał się na zaniedbanie języka słoweńskiego na uniwersytecie. Godzina 1 minut 50 Laginin mówi dalej.

Wiedeń 29. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu komisji kolejowej oddano referat co do przedłożenia o budowie kolei żelaznej Stanisławów-Woronienka p. Szczepanowski-mu.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 29. stycznia. (*Proces Schneidrów.*) Postępowanie dowodowe zostało wczoraj ukończone. Dziś zostaną ogłoszone pytania dla sędziów przysięgłych.

Budapeszt 29. stycznia. Do godziny 11. wieczór dnia wczorajszego były następujące rezultaty wyborcze: 152 liberałów (rządowców), 43 ze stronnictwa niezawisłości, 31 ze stronnictwa narodowego, 5 ze stronnictwa t. zw. 48. roku".

W stolicy, z wyjątkiem jednego Horvatha, zostali zresztą sami rządowcy wybrani. Odbyły się te wybory wśród wielkiego rozgorączkowania umysłów, z tem wszystkiem nie przyszło do groźniejszych ekscesów. — Ogólna uwaga skierowana była na Preszburg, gdzie hr. Apponyi kandydował naprzeciw ministr. Szilagyi'emu. Otóż ten ostatni zwyciężył drobną jeno większością.

Buda Peszt 29. stycznia (godz. pół do 1. w nocy) Dotychczas wybrano: 173 liberałów, 46 narodowców, 49 niezawisłych, 6 Ugronistów, 3 dzikich.

Berlin 29. stycznia. W komisji budżetowej parlamentu oświadczył reprezentant rządu, że próbę 2-letniej służby czynnej w armji w ten sposób zarządzono, iż w każdej kompanji urlopowano żołnierzy z trzeciej klasy popisowej. Otóż sprawozdania o rezultatach tej próby, należy dopiero w jesieni oczekiwać.

Na wyrażone przez dep. Kleista obawy, iż rada związkowa gotowa przyznać także Rosji „najwyższe uprzywilejowanie taryfowe" odpowiedział sekretarz stanu Marschall, że rada uczyni z tej atrybucji swojej redynie wobec tych państw użytek, które okażą stateczną wolę do zawarcia z Niemcami trwałych stosunków.

Dymisja ministra Miquel'a zdaje się być nieuchronną, mimo to jednak nastąpi ona dopiero po uchwaleniu przez sejm ustawy szkolnej.

P. ks. Jażdżewski domagał się ponownie wprowadzenia języka polskiego, jako szkolnego, lecz minister oświaty odparł to żądanie, jako wrzekomo nieodpowiadające jedności narodowej państwa.

Sofja 29. stycznia. Stan zdrowia Stambułowa jest stale zadowalający.

Bruksela 29. stycznia. Parlament przyjął znaczną większością traktaty handlowe z Austrją i Niemcami.

Wiedeń 29. stycznia. Kredyty 310; laendsrbanki 212·40; sztacbany 294·12; lombardy 91·50; alpiny 36·30; renta majowa 95·15; węgierska złota renta 108 —.

Wiedeń 29. stycznia. Schmeykal ma dziś przybyć do Wiednia. Słychać, że w razie objęcia przez Plenera posady prezydenta najwyższej izby obrachunkowej, lewica zaproponuje mu objęcie kierownictwa partji. Schmeykal wzbrania się jednak przyjąć tę godność.

Wiedeń 29 stycznia. *Reichswehr* donoszą, że tego roku odbędą się manewry pod Stryjem pomiędzy korpusem przemyskim a lwowskim. na które także landwera powołaną zostanie. Nadto odbędą się we wschodniej Galicji manewry kawalerji.

Buda-Peszt 29. stycznia. Dotychczas ogłoszono rezultat 328 wyborów, wczoraj przeprowadzonych. Wybrano 191 liberałów. 65 kandydatów stronnictwa niezawisłego, 54 stronnictwa narodowego, 10 ugronistów, a 5 nienależących do żadnego stronnictwa. W trzech okręgach przyjdzie do ściślejszego wyboru.

Z dzisiejszych wyborów wiadomy jest rezultat w 8 okręgach. Wybrano 6 liberałów, jednego kandydata niezawisłego i jednego ugronistę

Berlin 29. stycznia. W dalszym ciągu debaty nad ustawą szkolną przemawiał hr Limburg, przestrzegł rząd, aby nie robił Polakom zanadto wielkich koncesyj.

P. Jażdżewski domagał się zaprowadzenia języka polskiego w szkołach ludowych w Poznańskiem W szkołach ludowych powinien język ludu być uszanowany. Dalej rzekł mowca, że nominacja księdza Stablewskiego poprze sprawę pokoju w Poznańskiem. Polacy nie stawiają żadnych wygórowanych żądań, lecz życzenia ich są całkiem słuszne.

Minister oświaty, hr. Zedlitz, na zarzut, zrobiony mu przez Eynerna, iż dał firmę swoją dla ustawy wypracowanej przez kogo innego, oświaczył, że sam całą ustawę wypracował. Następnie zaprotestował minister przeciwko zarzutowi bigoterji i nietolerancji, zrobionemu całemu rządowi i jemu, tudzież przeciwko zarzutowi, jakoby w sprawie tej kierował się radami udzielonemi mu przez centrum

Kolonja 29. stycznia. Do *Köln. Ztg.* donoszą z Petersburga, że jenerał Hurko przybędzie tam niebawem na dłuższy pobyt wraz z szefem i oficerami swego sztabu jeneralnego, tudzież częścią swego personalu kancelaryjnego.

Monachium 29 stycznia. Dziś, o godzinie 6 rano, nastąpiło przewiezienie zwłok ś. p Księżnej Ludwiki do Tegernsee.

Monachjum 29. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu bawarskiej izby posłów zapowiedział wolnomyślny Becky, że wszyscy liberały bawarscy połączą się przeciw nowemu prądowi u rzeszy z powodu pruskiego projektu ustawy szkolnej.

Belgrad 29. stycznia. Za porozumieniem ministra spraw wewnętrznych z ministrem wojny, został Rizow w twierdzy belgradzkiej internowany.

Belgrad 29 stycznia. Rząd bułgarski poczynił ponownie kroki celem, jeżeli już nie wydania, to wydalenia z Serbji Rizowa, głównego organizatora spisków przeciw księciu Ferdynandowi i Stambułowowi.

Lwów, z Izby handlowej.

z dnia 29. Stycznia 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	210 —	213 —
" lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	246 50	249 5
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	319 —	324 —
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		316
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 40	101 10
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 5	108 20
" hip. galic. 4½ w. a. los. w 50 lat	98 30	99
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l	98 50	99 20
Tow kred zał. ziem. 5-proc. w. a	—	
" " " 4-proc. w. a.	96 80	7 50
" " " 4-proc. w.a. los. 41 i pół	95 10	5 80
" " " 4 i pół pr. w.a. los. 52 l	99 40	00 10
" " " [illegible] w. a. los 56 l.	94 70	5 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred włośc. 5% w. a. w likwid	55 —	57 —
" " " [illegible]	53 50	56
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 5 proc. w.a. los. w 15 lat.	50	—
Obligi za 100 zł.		
[illegible] galic. 5% m. k.	4 20	4 9
Galic. [illegible]	3 —	3 7
B [illegible]	00 —	00 7
[illegible] I. Em.	100 —	0 70
" " II. "	101 —	101 70
P [illegible]	4 50	
[illegible]	97 50	98 50
[illegible]	01 10	1 80
Miasta Krakowa	21 50	23 50
" Stanisławowa	78 —	81 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 54	5 64
Napoleondor	9 32	9 42
Imperjał	9 50	
[illegible] srebrny	20	80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 29 Stycznia 1892 r (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	63 70	61 50
" węgierskie banku kredytowego	344 25	333 —
" Banku anglo-austrjackiego	161 25	160 30
" Unionbanku	239 50	23 75
" kolei Karola Ludwika	212 37	2 0 50
" kolei północnej	3 7 50	18 50
" kolei południowej (Lombardy)	91 35	90 6
" kolei państwowej	295	290 50
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	248 —	245 —
" kolei węgiersko - północno - [illegible]	198 50	198 50
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	152 —	151
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	168 —	166 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 50
Akcje kolei północno-wschodn. (lit. B. [illegible])	336 —	329 25
Losy regulacji Cisy	—	139 25
Akcje Banku dla krajów [illegible]	219 8	209
Renta węgierska [illegible]	[illegible]	107 0
[illegible]	[illegible]	11 95
[illegible]	1	1 16¼
[illegible]	308	393 75
[illegible]		
[illegible]	9 37½	9 36½

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1891 r. według zegara lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. posp. lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8 50	4·05		9·22	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·36		8·15
" " na Podzamcze		2·08	7·01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja					
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·07				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·47				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12 19				
Z Czerniowiec	6 53	[illegible]	[illegible]	11·52	tylko z Kołomyi 6 45
Z Żółkwi					
Z Sokala i Bełzca					4·22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·30	[illegible]	4·15	7 20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		[illegible]	9 50		[illegible]
" z Podzamcza			[illegible] 15		11 05
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, [illegible] Stanisławowa i Husiatyna	8 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10 [illegible]				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy					
Do Czerniowiec	4·30	9 10	10·24	5·24	tylko do Kołomyi 7·40
Do Żółkwi					
Do Sokala i Bełzca					9·25

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz 6 wieczór do 5·59 rano Czas kolejowy (średnioeuropejski) różni się [illegible]

CENY ZBOŻA

z dnia 29. Stycznia 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	11·25 11·75	11·70 11 5	10 1 1 5	11 35 12 —
Żyto	10·—10·35	9 80 10 20	9 50 10·25	10·—10 50
Jęczmień	6·75—8· —	6·60—7·75	6·75—8· —	7·50—8 10
Owies	7 25—7·70	7 ——7·25	6·81— 7 25	7·30—7 8
Groch	6·0 12·—	6·25 13 —	6 — 12·50	7·— 13 —
Wyka	—	—	—	—
Rzepak	13·—13·50	13·—13·50	13·—13·25	13·25 13·75
Lnianka	—	—	—	—
Konicz czerw	45 —75·—	42 —72 —	42 —72 —	50 76
Konicz biała	—	—	—	—
Konicz szw.	—	—	—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 55·— do 60 —

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów 19·70 do 20·50 zł.

Na żyto więcej odbiorców. Usposobienie ciągle spokojne.

TEATR HR SKARBKA.

Dziś.

Gościnny występ panny Adryenny Busi primadonny opery dal Verme w Medjolanie i gościnny występ panów: Ignacego Warmutha, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina artystów opery włoskiej.

FAUST

opera w pięciu aktach Karola Gounoda.

OSOBY:

Doktor Faust	Warmuth
Mefistofeles	Jeromin
Małgorzata	Busi
Walenty	Bernhard
Siebel	Radwan
Marta	Kasprowiczowa
Wagner	Łomiński

Studenci, żołnierze, mieszczanie, dziewczęta, duchy.

Jutro po poł. o g. ½4.: **„Wiceadmirał"**, operetka w 3. aktach Millöckera. — Nowa wystawa.

Wiec. o g 7. po raz trzeci: **„Dwie Eleonory,"** komedja w 4. aktach Pawła Lindau'a.

Maggiego „korzeń zupowy“ czyni
WSZELKIE ROSOŁY DOBREMI
zadziwiająco 1056 1—1

w flaszeczkach od 45 centów. HORS CONCOURS na wystawie światowej w Paryżu 1889 (członek Jury) we Lwowie we wszystkich handlach i delikatesów.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana**, we Lwowie.

Futra, kostiumy, ubrania frakowe wypożycza, Lankastrówki poszukuje Zakład Jaszczyszyna. we Lwowie. 57

Realność z wielkim ogrodem jest zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Słodowa l. 3. 48

Apteka w Milówce poszukuje zdolnego asystenta lub magistra. Reisner aptekarz. 63

Story patyczkowe, płóciennne, oraz żaluzje deszczółkowe w różnych kolorach trwałe, nowej praktycznej konstrukcji wyrabia jak najtaniej fabryka A. Borczowskiego, ulica Zyblikiewicza l. 3, we Lwowie. 64

Kilka lokali na sklepy lub restauracje położone w najpiękniejszej dzielnicy do wynajęcia. — Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Osoba młoda inteligentna, pragnie przyjąć obowiązek bony, lub też jako towarzyszka dla starszej osoby. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Potrzebny jest fachowo uzdolniony **nadmielnik** do prowadzenia samoistnego młyna amerykańskiego w najbliższym czasie. Kompetenci mają się zaraz zgłosić z zaświadczeniami do dra *Bronisława Duleby*, we Lwowie, ul. Dąbrowskiego l. 5, rano przed 9. godziną lub o 4. po południu.

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu *Albina Soleckiego*, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Ogrodnik rutynowany z chlubnemi świadectwami poszukuje posady. Wiadomość w Zakładzie Jaszczyszyna we Lwowie. 65

Do sprzedania interes rentowny z wyrobioną klientelą i z lokalem, mogącym być wynajętym przez kilka lat, pod korzystnemi warunkami. Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Rządca ekonomiczny, dyplomowany agronom, z dwudziestoletnią praktyką zawodową poleca usługi swe interesowanym od wiosny 1892. W razie potrzeby mógłby dać pewną gwarancję, za uczciwe prowadzenie interesu. Releguje pośrednictwo biór wywiadowczych. Łaskawe oferty przyjmuje „dla Agronoma“ Skład herbaty rosyjskiej W. Adamowicza w Brodach. 40

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

5 lub 4 pokoje ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Kraszewskiego 23, i cztery pokoje z przynależytościami, tudzież stajnia z wozownią. 59

Kopernika 28. Sklep z mieszkaniem i piwnicą; 3 pokoje, kuchnia, przynależytości. 61

Zamojskiego 7, trzy lub cztery pokoje z przynależytościami, oraz pokój kawalerski. 66



Towar świeży niezleżały.
Dra G. JAEGERA
oryginalną **BIELIZNĘ** normalną
damską, męską i dziecinną
z fabryki **BENGERA SYNÓW** pol cają 1023 1—?
po zniżonych cenach fabrycznych
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie, plac Halicki l. 3.



NA KARNAWAŁ
najnowsze koszule, klaki, rękawiczki, krawatki i spinki
poleca 1076 1—5
MAGAZYN A' LA VILLE DE PARIS
Lwów, plac Halicki 2.
Gabryel Stark.

Rok założenia 1855.
TADEUSZ MIŁASZEWSKI
zegarmistrz
we Lwowie, ul. Akademicka l. 3,
poleca swój 1072 1—?
skład zegarków kieszonkowych i stołowych
ściennych, szwarcwaldskich i podróżnych.

Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancją.

J. A. Baczewski
Lwów
poleca wyśmienitą a się lepszą od Koniaku
Starkę

Marka:		Marka:	
*	zł —·70	1860	zł. 1·20
* *	„ —·90	1850	„ 1·50
* * *	„ 1·—	1840	„ 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.
1031 1—264

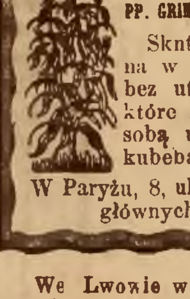
NA PĄCZKI!
Sławne DROZDŻE ze słynnej fabryki
Ad. Ig. Mautnera i Syna we Wiedniu
i 1079 1—2
Marmoladę morelową
poleca
Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.

Właśnie opuścił prasę drukarską:
siódmy zeszyt
Sozańskiego 1117 1—2
Wykład politycznej geografji, rządu i administracji dawnej Polski.
(1647—1772).

Można dostać we Lwowie w księgarni Altenberga i Starzyka (dawniej Milikowski). Główny skład u Gebethnera w Krakowie. Cena 80 ct. Jeszcze wyjdzie jeden (ósmy) zeszyt i dzieło będzie skończone.

HERBATĘ Familijną
¼ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
¼ kilo 1·48 i złr. 1·70
1—? poleca HANDEL 1021 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Zarząd Dóbr Krukieniec
poszukuje 1112 1—3
EKONOMA
pierwszeństwo mają żonaci bezdzietni.
Podania z odpisami świadectw, nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.



Szprycowanie Matico
PP. GRIMAULT i K°, w Paryżu
Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubeba w płynie.
W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera 515

Jedynie Restauracja
Naftuły Toepfera
1-43 we Lwowie

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO** z browaru **Jana Götza w Okocimie**, które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.**, zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się może biletom na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia [illegible], smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 12,
przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

Ważne dla piekarzy i kupców!
Całkiem **czyste owocowe drożdże prasowane** od 3 kilo począwszy, dostarcza po cenach najtańszych **Fabryka drożdży i spirytusu w Lettowitz**, (Morawia). 1108 1—9

„Bałłabanówkę“
Z żyta czystą 8mio-letnią wódkę,
otrzymują na składzie następujące firmy:
Pan J. Rzymański, Mościska.
„ J. Strzelecki, Chyrów.
„ S Rzymański, Przeworsk.
„ R. Schaffer, Sołotwina.
„ B. Blumenthal, Borszczów.
„ Fr. Goldamer, Kolbuszowa.
„ M. Krug, Przemyśl.
„ J. Penner, Lutowiska.
Lepszą i zdrowszą aniżeli Koniaki i Starki
1110 poleca 1—3
Handel Karola Bałłabana
we Lwowie.

Spieszcie się!
Zamawiajcie!

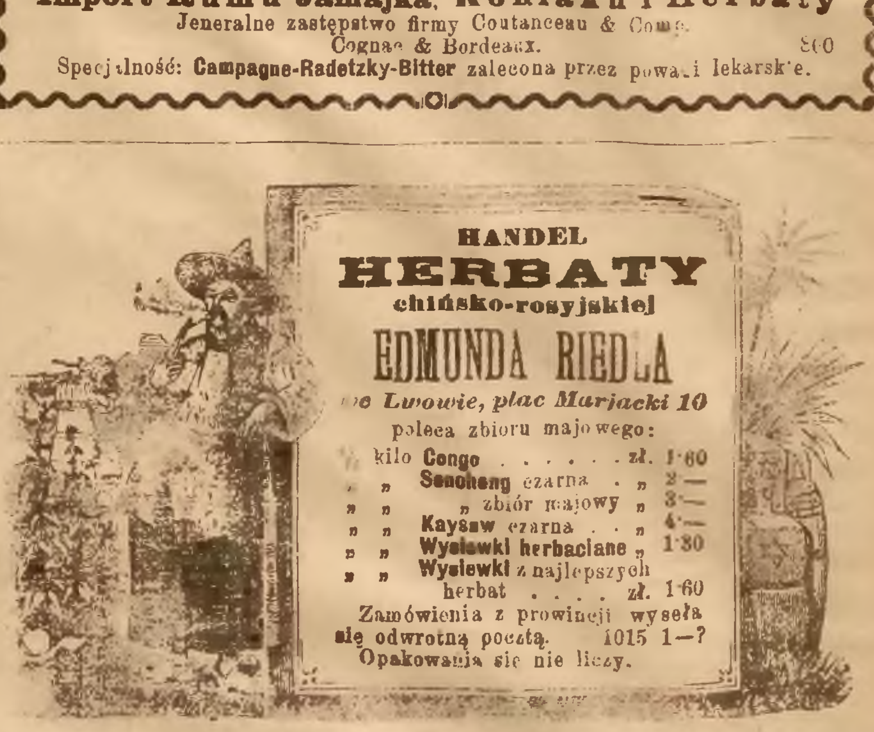
Niżej podpisane biuro podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że dwie wielkie firmy popadły w niewypłacalność, a podpisane biuro ma wszystkie towary, będące w zapasie, spieniężyć, by szybko wydobyć pieniądze i cześć nazwiska uratować. Sposób sprzedaży jest prosty, otóż obie firmy obrały najstosowniejszy środek, a mianowicie: **bajeczną taniość**. Wysyła się zatem za pobraniem każdemu wszystkie te wspaniałe praktyczne i w każdej rodzinie niezbędne przedmioty, między któremi wiele zwykle kosztowało 3 i 4 razy tyle, za jednostkową cenę **tylko 95 ct.**

Dlatego spieszcie się! zamawiajcie!
gdyż z powodu ogromnego popytu sprzedaż wkrótce się skończy. **Tylko 95 ct. damski szal**, ⁹/₄ wielki, we wszelkich kolorach wspaniałych, senzacyjnych, rzecz niezbędna. **Tylko 95 ct.** 12 sztuk franc. **batystowych chusteczek do nosa**, z trwałemi brzegami, wszystkie obrębione, bardzo cenne. **Tylko 95 ct. koszula damska** z wspaniałemi wstawkami haftowanemi, nagrodą uwieńczona. **Tylko 95 ct. gorset nocny**, pięknie ozdobny z fałdami, cudownie wykonany. **Tylko 95 ct. damskie spodnie** z haftowanem fantazyjnem ubraniem, wspaniałe dla najbardziej eleganckiej damy. **Tylko 95 ct. francuski stanik**, doskonały fabrykat, z łyżeczkowem zapięciem, znakomita robota. **Tylko 95 ct.** kolorowy **obrus** z damastu o wspaniałym deseniu i żywych kolorach, też biały. **Tylko 95 ct.** 6 sztuk **serwet** z damastu takich samych wzorów. **Tylko 95 ct.** 3 pary **zimowych damskich pończoch** sięgających do kolan, każda para innego koloru. **Tylko 95 ct.** 4 pary **zimowych męskich szkarpetek** grubych i ciepłych, każda para innego koloru. **Tylko 95 ct.** francuski **bronzowy zegar** ścienny z długim łańcuszkiem, dobrze idący. **Tylko 95 ct.** 6 znak. **filiżanek** i 6 tacek na czarną kawę z najlepszej porcelany karlsbadzkiej, złotem i farbami udekorowane. **Tylko 95 ct. dzban na wodę**, wysoki z najlepszej karlsbadzkiej porcelany, powinien być w każdym domu. **Tylko 95 ct.** 6 sztuk **łyżek** z bardzo dobrego, zawsze białego srebra britania. **Tylko 95 ct.** 12 sztuk **łyżeczek** z ciężkiego srebra britania, zawsze białe. **Tylko 95 ct.** 6 sztuk **nożów** z klingą świecącą i **widelce**. **Tylko 95 ct. chochla** z srebra britania ciężka niespożyta, sztuka okazała. **Tylko 95 ct. pierścień** z imitowanemi brylantami z podwójnego złota z imitow. kamieniami. **Tylko 95 ct.** para **kolczyków** z imit. błyszczącemi brylanti. **Tylko 95 ct. medaljon** imit. brylant. świetny złoty fason, od prawdziwego złota nie do odróżnienia. **Tylko 95 ct. scyzoryk** imit. szyldkret, angielski. z 4 różnemi klingami. **Tylko 95 ct. fajka** z sztucznej pianki z okuciem z chińskiego srebra, sensacyjna sztuka dla palących. **Tylko 95 ct. cygarniczka z pianki**, prawdziwa z bursztynkiem, rzeźb. w etui aks. **Tylko 95 ct. podwójny łańcuszek od zegarka** z posrebrzanego niklu, fason złoty i srebrny. **Tylko 95 ct. piękna chustka** jedwabna na szyję lub głowę o świetnych kolorach, na łokieć długa. **Tylko 2·40** znakomite zimowe **spodnie męskie**, z dobrej materji zimowej, grube, ciepłe, mocne, nie do zniszczenia, całkiem gotowe, zrobione według najnowszej mody wiedeńskiej. **Tylko 1·80 wiadro na wódkę** z porcelany karlsbadzkiej z nakrywką. **Tylko 2·95 budzik na biurko** w niklowej oprawie, chodzi i budzi dokładnie i punktualnie. **Tylko 3·50 piękny serwis na kawę** z karlsbadzkiej porcelany i pozłacany, komplet na sześć osób zamiast zł. 8 98! tylko zł. 3·50.

Niepodobające się przyjmuje się obętnie napowrót i zamienia się. Wysełka odbywa się pod najściślejszą kontrolą.

Adres; Commisions-Bureau
Mor. Apfel Wiedeń I.,
Fleischmarkt 12/K. L.

Założona 1812 — Wielokrotnie premiowana
M. RITTER
Leipnik (Morawia)
Fabryka najlepszych likierów
Import Rumu Jamajka, Koniaku i Herbaty
Jeneralne zastępstwo firmy Coutanceau & Comp. Cognac & Bordeaux. 860
Specjalność: **Campagne-Radetzky-Bitter** zalecona przez powagi lekarskie.



HANDEL
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10
poleca zbioru majowego:

kilo	**Congo**	zł. 1·60
„ „	**Souchong** czarna	„ 2·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	**Kaysaw** czarna	„ 4·—
„ „	**Wysiewki herbaciane**	„ 1·30
„ „	**Wysiewki** z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1—?
Opakowania się nie liczy.

W pracowni sukień damskich i dziecinnych
Ludwiki Jadowskiej
ul. Pańska l. 17, parter, drzwi nr. 4,
udziela się nauki kroju i szycia, a dla pań z prowincji mogę i mieszkanie dać; tudzież przykrawa się formy podług miary, a nawet na żądanie z podszewki i materji całą suknię po próbie zaś zeszytą do wykończenia oddaję. — Ceny możliwie przystępne.
Ciesząc się zaufaniem Wnych pań, polecam się i nadal tychże względom.



FABRYKA MASZYN T. BREDTA w OTTYNII
(stacja między Stanisławowem a Kołomyją) obok dworca kolejowego
poleca swoją:
Odlewnię żelaza i bronzu, pracownię mechaniczną, kotlarnię i kuźnię parową.
Dostarcza wszelkie odlewy z żelaza i bronzu, oraz kute kawałki fasonowe wszelkich rozmiarów.
Urządza gorzelnie, browary, rafinerje nafty, młyny, tartaki, cegielnie parowe, cukrownie, fabryki drożdży i t. p.
1071 1—3

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM 502
NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuja zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie gruczołów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do pokrzepiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczysty lub zepsuty żelaza jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz [illegible] położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Galicyjski Bank Kredytowy
poczawszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001 1—49
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE
W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka.
Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r.
Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).

DYREKCJA
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE
1116 1—1

ogłasza co następuje:

Gdy Szanowne Konsorcjum obywatelskie, zawiązane celem zadzierżawienia dóbr Podhajeckich w piśmie z datą Brzeżany dnia 5. stycznia 1892 r. oznajmiło, że postanowiło „nie brać na razie w imieniu Konsorcjum dóbr Podhajeckich w dzierżawę“ na warunkach uchwalonych przez Radę nadzorczą Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w dniu 1. grudnia 1891 r., przeto Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie stosownie do dalszych ustępów wspomnianej uchwały Rady nadzorczej oznajmia ponownie, że

a) jest do wydzierżawienia, względnie do odstąpienia, prawo poboru czynszów dzierżawnych i najmu z przedmiotów, do państwa Podhajec należących, przez czas trwania dotychczasowych kontraktów, z wyłączeniem folwarków Siółko, Hollendry i Marcelówka;

b) w miarę ekspiracji pojedynczych kontraktów dzierżawy i najmu, mogą być wydzierżawione wszystkie folwarki z wyjątkiem folwarków Siółko, Hollendry i Marcellówka, — dale: domy czynszowe, młyny, stawy i t. d., słowem wszelkie przedmioty, do dóbr Podhajce należące, na czas od dnia ekspiracji poszczególnych kontraktów do dnia 31. marca 1908 r., a ewentualnie nawet do dnia 31. marca 1912 roku.

Do ofert pisemnych, przez oferenta z podaniem miejsca zamieszkania podpisanych, winno być załączone wadjum w gotówce, wynoszące 10% procent ofiarowanego czynszu rocznego.

Oferty winny być wniesione do Dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, najdalej do dnia 15. lutego b. r.

Przedmioty dzierżawne można oglądnąć za zgłoszeniem się do Zarządu dóbr w Podhajcach; zaś bliższych wiadomości co do warunków kontraktów i wszelkich innych szczegółów zasięgnąć można w Dyrekcji Towarzystwa codziennie od godziny 11.—1. w południe.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.
Z. Słonecki. *M. Łępkowski.*

Apteka „zum goldenen Reichsapfel“ **J. PSERHOFER'A** w Wiedniu I Singerstrasse Nr. 15.

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują na to nazwisko najzupełniej, gdyż w istocie jest wiele chorób, w których pigułki te znakomicie działają. Od wielu dziesiątek lat są pigułki te w powszechnem użyciu, od wielu lekarzy ordynowane i mało jest rodzin, u których by brakło przynajmniej małego zapasu tego znakomitego środka domowego.

Cena tych pigułek: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., 1 paczka z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct.** w razie niefrankowanej posyłki za pobraniem **1 zł. 10 ct.**

W razie nadesłania gotówki kosztuje wraz z opłatą posyłki: 1 paczka pigułek 1 zł. 25 ct., 2 paczki 2 zł. 30 ct., 3 paczki 3 zł. 35 ct., 4 paczki 4 zł. 40 ct., 5 paczek 5 zł. 20 ct., 10 paczek 9 zł. 20 ct. (Mniej jak jednej paczki nie wysyła się).

Uprasza się wyraźnie żądać: „J. Pserhofer'a Pigułek czyszczących krew“
i należy uważać, ażeby napis na denku każdej szkatułki zawierał na przepisie użycia podpis **J. Pserhofer** w kolorze **czerwonym.**

Balsam na odmrożenie **J. Pserhofera** 1 tygielek 40 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.
Sok z babki na katar, chrypkę, koklusz itd, flaszeczka 50 ct.
Amerykańska maść na podagrę 1 zł. 20 ct.
Proszek przeciw poceniu się nóg cena pudełka 50 ct., z przes. opłac. 75 ct.
Balsam na wole 1 flakon 40 ct., z przes. opł. 65 ct.
Esencja życia (krople pragskie) na zepsuty żołądek, złe trawienie i t. d., 22 ct.

Angielski balsam cudowny 1 flaszka 50 ct.
Fiakier Pulver na kaszel i t. d., 1 pudełko 35 ct., z przesyłką opłaconą 60 ct.
Pomada tannochinowa **J. Pserhofera,** najlepszy środek na porost włosów, 1 puszka 2 zł.
Plaster uniwersalny prof. **Steudla,** 1 tygiel 50 ct., z przes. opłac 75 ct.
Przeczyszczająca sól uniwersalna A. W. **Bulricha.** Znakomity środek domowy na wszelkie skutki złego trawienia 1 pakiet 1 zł.

Prócz wyż wymienionych preparatów znajdują się jeszcze na składzie wszystkie w austrjackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne specjalności farmaceutyczne a wszelkie na składzie nie znajdujące się artykuły, bywają na żądanie najtaniej dostarczone. 851
Wysełki pocztą wykonuje się najszybciej za przysłaniem gotówki, większe zamówienia też za pobraniem.
Przy poprzedniem przysłaniu gotówki (najlepiej za przekazem) jest porto znacznie tańsze, jak za pobraniem.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.